GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

No. 48. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 4go Sierpnia 1881. **TOM X.**

CARROLL'S

DRY GOODS & CARPET HOUSE

469 Milwaukee Ave. cor. Chicago Ave.

NOWE WIOSENNE I LATOWE TOWARY!

Jesteśmy kompletnie zaopatrzeni w WIOSENNE i LATOWE TOWARY we wszystkich wydziałach.

MATERYA Z ODCISKAMI. — Rozmaite gatunki, podług najlepszego stylu, po cenie targowej od 5 do 8 centów yard.

MATERYA NA UBIOR. — Rozkład eleganckich materyi podług ostatniej mody, po cenach niskich i wysokich.

ZARNE KASZEMIRY. — Wielki zapas po 25 centów yard i po cenach wyższych.

SZALE.—Różne gatunki Czarnych Kaszemirowych, dubeltowych i pojedyńczych **Bro he, India Cashmere,** dubeltowe i pojedyńcze Wełniane Szale po umiarkowanej cenie.

BIELIZNA.—Wielki zapas pikowych w kratki **Nainsocks, Crashes** również w wielkiej liczbie nakrycia stołowe, ręczniki, serwety itp

UBIORY.— Eleganckie płaszcze i Jakiety różnego gatunku dla dam, panien i dzieci.

CASSEMERES & JEANS. —Cokolwiek nosić mogą mężczyzni i chłopcy po 15 ct. i wyżej.

FLANELE.—W białym, żółtym, szkarłatnym i niebieskim kolorze po cenach rozmaitych.

NA KOSZULE.—Rozmaite eleganckie gatunki Cheviots i francuskie muszliny po 10 centów yard do 25 centów.

SPODNIE UBRANIE DLA DAM I MĘŻCZYZN.—Wielki zapas od najtańszej do najdroższej materyi.

GORSETY.—Rozmaite gatunki: białe, czarne i inne kolora po 25 centów para i wyżej.

PONCZOCHY itp.—Znaczny zapas dla dam, mężczyzn i dzieci, białego, niebieskiego, brunatnego i różnego innego koloru w paski, po cenach rozmaitych.

ROZMAITOŚCI.—Różne gatunki sznurowek, koronek, jedwabnych krawatek, kołnierze, tasiemek, rękawiczek itp.

W naszych uregulowanych wydziałach otrzymaliśmy znaczny zapas ubioru z Calico i tkanej materyi dla dam, z białej materyi dla dzieci, z muślinu szlafroczki, podług ostatniej mody latowej Jackiety, Ulsters, Havelocks & Ulsterettes, i wyborne gatunki Czarnego Kaszemiru, jedwabne i atłasowe Dolmany, po daleko mniejszej cenie, jak na głównem mieście.

CARPETY I RZECZY OLEJNE PO UMIARKOWANEJ CENIE

Nowe wzory o 2 i 3 fałdach i Brussels Carpets tanio.

Przyjdźcie i zobaczcie, zanim gdzie indziej się udacie.

469 Milwaukee ave. cor. Chicago ave.

12VIII.81. *Mówimy po polsku.*

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościoła i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do:
GAZETY KATOLICKIEJ
627 Noble str. CHICAGO.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni GAZETY KATOLICKIEJ nabyć można

ELEMENTARZ PIERWSZY

dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając od 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa pojedyńcze exemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcyi opuszcza się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 exemplarzy.

GAZETA KATOLICKA
627 Noble Str., CHICAGO

M. A. LABUY

Attorney and Counsellor at Law,

NOTARYUSZ PUBLICZNY

w CHICAGO, ILL.

Godziny ofisowe:

od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.

od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.

FARMY! FARMY!

W Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST PAUL, HOWARD Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:

JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.

NOTARJUSz PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT

JOHN BARZYNSKI,

w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,

letter box 125.

Wybiena i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.
It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.
PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET.
Chicago. Illinois.

RATES OF ADVERTISING:
One line once..... c. 50.
One inch once..... $ 2.00.
Ten lines one month..... $ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... $ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell —10 Spruce St.— where advertising contracts may be made or it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

$33.00 ZNIŻENIE

Tylko na czas krótki kosztuje podróż

z Berlina do Chicago

$33.00

od osoby dorosłej.

Kronika Kościelna.

RZYM. Pod dniem 29go czerwca ogłosił Ojciec św. nową encyklikę, w której wykłada, że nauka Chrystusowa osobliwie stósowną jest, aby tak rozkazujących jak słuchających trzymać w karbach i stworzyć ową zgodność woli, z której publiczny spokój wynika. Powaga polityczna pochodzi od Boga; żadna forma rządu nie sprzeciwia się Kościołowi katolickiemu. Następnie wylicza Ojciec św. obowiązki rządzących i poddanych, odwołując się na miejsca pisma św. W końcu Papież uwydatnia, że świat Kościołowi katolickiemu zawdzięcza najlepszą znajomość tych obowiązków i wzywa Biskupów, aby je ludom przypominali. — Encyklikę później podamy w całości.

DYECEZYE POLSKIE. Jak w całej Polsce, tak też mianowicie w dyecezyi kujawsko-kaliskiej krzątają się gorliwie około uporządkowania i ozdobienia świątyń Bożych. Kilka nowo odbudowano, a wszystkie trwałe z cegły postawiono i w rozmiarach, odpowiednich wzrostowi ludności katolickiej. Liczba kościołów drewnianych zmniejsza się znacznie tym sposobem. Budują się jeszcze kościoły nowe w Ciechocinku, w Czarnocinie, Byczynie, Bytonia, Dobrem, Dzietrzkowicach, Kłóbce, Liścu, Pławnie, Prażce, Szymanowicach, Wieńcu i Zduńskiej Woli. W dziele tem przewodniczy duchowieństwu biskup X. Popiel, który wkrótce po przybyciu do dyecezyi własnym nakładem za sumę 20,000 złp. wyrestaurował kaplicę Najśw. Sakramentu w katedrze włocławskiej, niegdyś kosztem biskupa Łukasza Górki (1539 — 1542) wzniesioną. Umieszczono w niej dwa kosztowne okna z postaciami świętych patronów polskich, Stanisława biskupa i Kazimierza Królewicza, malowanemi na szkle w Paryżu. Były one pierwotnie przeznaczone do kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Gorze w Częstochowie i tam osadzone, lecz z powodu zaciemnienia miejsca i niemożliwości otwierania dla usunięcia kurzu z kaplicy wyjęte być musiały. Ofiarodawca Mikołaj Wisłocki przez szacunek dla Arcypasterza oddał je katedrze włocławskiej. W tejże katedrze kosztem Leona Bojańczyka i jego rodziców restauruje się obecnie druga kaplica pod tytułem św. Marcina.

— OO. Zmartwychwstańcy, którzy na Rusi tak piękną podjęli pracę, ustawicznie się starają, aby zakład swój we Lwowie dotychczas zbyt szczupły, rozszerzyć. Dnia 24 Czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie placu pod budowę domu wychowawczego dla młodzieży unickiej, położonego za kaplicą. Odprawiono najprzód dwie msze święte łacińską i unicką, na której prócz młodzieży zakładowej znajdowali się mularze i robotnicy pod nadzorem budowniczego p. Zagórskiego. Po mszach św. zaintonowano "Kto się w opiekę" i udano się na plac budowy, gdzie przełożony misyi, O. Waleryan Kalinka, dopełnił aktu poświęcenia placu i po krótkiej lecz pięknej przemowie oddał kierownictwo budowy p. Zagórskiemu. Na drugi dzień zaś ks. Biskup Dunajewski, który przybył na konsekracyą ks. Biskupa Morawskiego, poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego gmachu.

— O. Mycielski dotychczasowy prowincyał Ojców Jezuitów został przełożonym misyi galicyjskich. Prowincyonałem zaś został O. Jackowski, dotychczasowy rektor kolegium krakowskiego.

— Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie ks. W. Kozłowski, proboszcz w W. Sławsku, kanonik kolegiaty kruświckiej, żołnierz z r. 1831.

KORESPONDENCYA "Gazety Katolickiej".

Rzym, 16go Lipca, 1881.

Zanim zaczniemy sprawozdanie o odbytych uroczystościach pielgrzymki słowiańskiej, podamy wam krótki opis przeniesienia zwłok Piusa IX z bazyliki św. Piotra do św. Wawrzyńca.

Testamentem Pius IX przekazał, by pogrzeb z największą skromnością się odbył, żądając być pochowanym pod kamieniem, na którym są jeszcze ślady męczeństwa wielkiego lewity św. Wawrzyńca. Ojciec święty sam swój grobowy napis ułożył:

"Ossa et Cineres Pii P. IX.
Sum. Pont. Vixit an....
In pontificatu an....
Orate pro eo".

Zamiast herbu — trupia głowa.

Dnia 13go lipca po godź. ósmej wieczorem w katedrze św. Piotra odbyła się ceremonia poważna i rozrzewniająca wyjęcia zwłok Piusa IX z tymczasowego grobowca. Po odbytych formalnościach rozeznania nietkniętych pieczęci na trumnie ołowianej, po odprawieniu nad nią stosownego nabożeństwa w kaplicy chórowej, złożono ją na katafalku i przykryto wspaniałą kotarą, która już wielu Papieżom służyła. Katafalk naumyślnie dla Piusa IX sporządzony, był ciągniony przez cztery czarne konie.

Exportacya, według życzenia zmarłego Papieża, miała się odbyć o północy.

Plac św. Piotra i ulice prowadzące ku niemu, za parę godzin przed północą zaległe były tłumem i szeregami powozów, świadczących żywo o niewygasłej czci Rzymian ku zmarłemu Papieżowi, wielkiemu cnotami swemi, które przez lat 32 przed chrześciaństwem jaśniały.

Za katafalkiem jechały najprzód cztery karety, w których się znajdowali Monsignor Ricci maggiordomo, Monsignor Maechi, maestro di Camera, arcybiskup Folikaldi i Monsignor de Bisogno, wraz z innymi dygnitarzami należącymi do pałacu. Następnie Kardynałowie Simeoni, Mortel i Monaco la Valletta w charakterze spadkobierców Papieża, ciało z bazyliki przyjęli. Kapituła św. Piotra jechała w powozach zakrytych, w formie prywatnej.

Liczne kongregacye i stowarzyszenia katolickie wzięły udział w orszaku z pochodniami w ręku, tysiące Rzymian szły w porządku odprawiając różaniec.

W jednej z pobliskich ulic prowadzących do mostu Ś. Anioła w tak zwanej części Rzymu Borgo, ze trzystu niegodziwców zebrało się w celu znieważenia pogrzebu, widząc w nim zbyt silne uczucia katolickie. Wrzask, gwizdanie, bezecne śpiewy powitały poważny orszak — policya, zbyt nieliczna, jednakże zdołała tych wyrzutków społeczeństwa rozpędzić, lecz im dalej się kondukt posuwał, tem więcej się hałas wzmagał, wyrywano pochodnie z rąk, rzucano kamienie do powozów, dużo karet musiało wrócić, gdyż niepodobna było posuwać się przy takiem rozbestwieniu tych kilku setek wyuzdanego pospólstwa.

Okna ulic, przez które prowadzono ciało, po większej części były oświetlone kandlabrami we drzwiach pałaców, służba w galowej liberyi oczekiwała przejścia zwłok Papieża — deszcz kwiatów prawie nieustannie na trumnę się sypał.

O godź. 2ej w nocy orszak zatrzymał się u św. Wawrzyńca — trzech wyżej wspomnianych Kardynałów ciało przyjęli — a o godź. 3ej Kardynał Wikary Monaco ze Mszą żałobną wyszedł.

Przejdźmy teraz do naszej pielgrzymki.

Zaczynamy od Triduo. Kościół św. Klemensa, poprzedzony kwadratowym dziedzińcem, który kilka ołtarzy mieścił, gdyż inaczej przyjezdni księża nie mogli by w tym kościele Mszy św. odprawić z powodu zbyt wielkiej liczby duchownych. Dziedziniec cały był przykryty płótnem białem, ubrany w festony kwiatów i bogate gobeliny na ścianach, przy których ołtarze ustawiono. Na środku wznosiła się gruppa śś. Cyryla i Metodyusza, przez rzeźbiarza Polaka p. Wielońskiego wykonana.

Kościół tysiącem świateł jaśniejący, otoczony pięknemi draperyami, na środkowej ścianie, po za ołtarzem głównym mieścił piękny obraz, słowiańskich świętych przedstawiający, pędzla malarza Krudowskiego.

Pierwszego dnia po ewangelii było kazanie ruskie — wieczorem Ojciec Jenerał Semenenko wystąpił z tak pięknym panegirykiem o św. Cyrylu i Metodyusza, że słuchacze nie wiedzieli co więcej podziwiać, czy głębokość teologii, czy znajomość zdumuwającą historyi, lub też wysławienie tak czystą polszczyzną, z jaką się teraz chyba u Ojców Zmartwychwstańców spotkać można, którzy jakoby za zadanie sobie postawili czasy Zygmuntowskie językowi powrócić.

Nie będziemy zastanawiać się nad innemi kazaniami. Monsignor Strossmayer znany ze swej wymowy, Mnsg. Schiaffino pięknie i gruntownie swój przedmiot rozwinął. Dnia 6go lipca na 12go naznaczone było zebranie się w Watykanie dla ujrzenia Ojca świętego.

Audyencya miała miejsce w jednej z ogromnych sal w pobliżu kaplicy Sykstyńskiej.

Leon XIII może nigdy z taką powagą się nie ukazał. Niesiony na wspaniałym tronie, po bokach tradycyonalne ogromne wachlarze z piór strusich białych, poprzedzony przez Kardynałów, Biskupów i Prałatów, gwardyę honorową, szambelanów postępujących procesyonalnie aż do dużego tronu w końcu sali umieszczonego.

Arcybiskup Strossmayer odczytał piękną i znaczącą mowę po łacinie, na którą Ojciec św. ze zwykłą swą głęboką mądrością i krasomowczością odpowiedział.

Po udzieleniu solennego błogosławieństwa — głosem silnym i dźwięcznym, Leon XIII przypuścił każdego z pielgrzymów do ucałowania nogi i ręki.

Audyencya skoczyła się aż po 3ej po południu. Nazajutrz miała miejsce w Watykanie akademia, której Ojciec św. prezydował. Ks. Biskup Dunajewski w imieniu pielgrzymki podziękowanie Papieżowi złożył.

Ks. Biskup Dunajewski wyjeżdża w niedzielę do Krakowa i zabiera ze sobą na kilka tygodni prokuratora jeneralnego OO. Zmartwychwstańców ks. Waleryana Przewłockiego.

Pielgrzymka słowiańska.

O akademii słowiańskiej i wyjeździe pielgrzymów z Rzymu, piszą pod dniem 6 lipca do „Kuryera Poznańskiogo" co następuje:

Rano o 7 godzinie odśpiewał ks. Biskup Strossmayer u św. Klemensa mszą św. w języku słowiańskim a rycie łacińskim z asystencyą kanoników św. Hieronima de' Schiavoni. Po 10 godzinie odbyła się na cześć św. św. Cyryla i Metodego w sali Klementyńskiej Watykanu akademia, podczas której pielgrzymi mieli znów to szczęście oglądać oblicze Leona XIII. Podziwiać można rzeczywiście poświęcenie Jego. Choć upał w sali nie mały panował, choć wczorajsza audyencya zapewne Ojca św. strudziła, choć większej części wygłaszanych mów i poezyi nie rozumiał, jednakowoż przeszło 3 godziny, aż do końca zaszczycał to zebranie Słowian Swą obecnością, a na twarzy Jego wyczytać było można rzeczywiste zainteresowanie się uroczystością.

Około 800 osób zasiadło, a jeszcze kilka set—może razem do 1200, pomieściło się jak mogło. Ojciec święty zasiadł o godzinie 10 na tronie, — biało ubrany — wsparł się jedną ręką o fotel, pochylając, jak to jego zwyczaj, nieco głowę na lewo. Otoczyło Go grono wszystkich w Rzymie obecnych Kardynałów.

Zaraz przy wejściu Ojca św. zaintonowali Czesi pieśń ruską, która swą jednostajną smętną melodyą, odzywającą się ze wszystkich końców ogromnej sali, bardzo piękne zrobiła wrażenie.

Poczem zabrał głos Kard. Alimonda, który z werwą Włochom właściwą odczytał przydłuższą rozprawę o św. Cyrylu i Metodym.

Po nim hr. Tarnowski, ubrany w ciemno fioletowy kontusz przy karabeli— co bardzo rzadkim jest przywilejem — bo tylko ambasadorom wolno w obecności Ojca św. szpady zatrzymać, a najwyżsi dygnitarze wojskowi bez broni się przedstawiają—wygłosił bardzo piękny wiersz Szujskiego.

Z polskich utworów miały być jeszcze odczytane dwa piękne wiersze, z których jeden A. E. Odyńca, lecz musiano niektóre programem objęte deklamacye opuszczać, gdyż inaczej akademia ku wielkiemu znużeniu Ojca św. i zebranych zadługoby się przeciągnęła.

Piękny także był wiersz ruski ks. Guszalewicza — inne słowiańskie języki wydały się nam twardemi, prócz czeskiego. Odę w tym języku wygłosił ksiądz Prałat Sztulc.

Deklamatorowie włoscy na nas, przyzwyczajonych do wstrzemięźliwości w gestach, dziwne robili wrażenie. Ich ogromna żywość ruchów—werwa i zapał w mowie, robią wrażenie jakoby improwizowali z pewną inspiracyą. Mianowicie Don Jeremiasz Brunelli mówił z takim ogniem w słowie i geście, jakiego my mieszkańcy Północy zupełnie nie znamy.

Ojciec św. cały czas bardzo się akademią interesował. W ręku miał treść włoską przemówień.

Mówców przyprowadzało przed tron dwóch Monsignorów—każdy z nich wraz z mówcą przyklękiwał. Następnie kłaniał się mówca na prawo i na lewo Kardynałom i stojąc przy stole, czytał lub mówił rzecz swoję.

Po skończonej deklamacyi tak samo uklęknąwszy przed tronem i oddawszy pokłon, tym samym porządkiem powracano na miejsce.

W końcu ks. Biskup Dunajewski podziękował w imieniu zebranych Ojcu św. za wspaniałe przyjęcie pielgrzymki, na co Ojciec św. odpowiadając rzekł między innemi: "Bądźcie przekonani, że jeżeli Wy tak wielką radość z powodu Waszej pielgrzymki w sercach Waszych czujecie, to w annałach watykańskich niestartemi głoskami ona zapisaną będzie." Żegnając się udzielił w końcu wszystkim błogosławieństwa.

Zaraz po audyencyi udali się nasi kapłani wraz z galicyjskimi na pożegnanie do ks. Kardynała, a o 5 godzinie po południu uczynili to samo włościanie z Wielkopolski. Pomimo tak wielkich wrażeń, jakich przez ten tydzień pobytu naszego w Rzymie doznaliśmy, chwila ta rozstania się z ukochanym Ojcem naszym na zawsze nam w pamięci zostanie. Wraz z ks. Kardynałem nadzwyczaj byliśmy wzruszeni, a nikt od łez powstrzymać się nie mógł, a Jego Eminencya po kilka razy z wzruszenia ani mówić nie był w stanie.

Dziatki moje, mówił, jak mnie to cieszy, iż znów Was u siebie ujrzeć mógłem. Przebaczcie, iż do Was częściej się zbliżyć nie mógłem: sami przyznacie, że to w tych dniach dla mnie było niepodobieństwem. Ale ja zawsze o was myślałem i radowałem się, gdym Was pomiędzy innymi pielgrzymami spostrzegł. P. Bóg wielkiej Wam udzielił łaski, iż pozwolił Wam pomodlić się tu przy grobach Apostołów, przejmijcie się teraz tem więcej powołaniem chrześciańskiem i wypełniajcie gorliwie obowiązki chrześcianina. Pamiętajcie o mnie w modlitwach Waszych, gdyż bądźcie przekonani, że i ja o Was pamiętam. Pozdrówcie wszystkich w Waszych rodzinach odemnie i proście ich, aby się również za mnie modlili. Ja zaś na szczęśliwe ukończenie Waszej pielgrzymki z całego serca udzielam Wam Błogosławieństwa pasterskiego.

Objaśnił także pielgrzymom, iż Ojciec św. rozciągnął błogosławieństwo Swe na wszystkich członków rodziny aż do trzeciego stopnia, a potem sam osobiście wręczył każdemu świeckiemu pielgrzymowi medal bronzowy na ten cel od Ojca św. mu wręczony. Księża otrzymali srebrny medal. Rozdzierającą serce prawdziwie była chwila rozstania się; pielgrzymi nasi łkając rzucali się na kolana i całowali ręce i stopy naszego Arcypasterza, z którym na Bóg wie jak długo rozstać się mieli. Niejakaś otucha wstąpiła w serca nasze, gdy Jego Eminencya pomiędzy innemi i te rzekł słowa, że ma nadzieję w łasce i miłosierdziu Bożem, iż może niezadługo widzieć się będziemy mogli.

Z Watykanu udali się wprost nasi pielgrzymi do bazyliki św. Piotra, aby się ukorzyć przed Najśw. Sakramentem i po ostatni raz pomodlić się na grobie Apostołów. Na otaczających ich Włochach było widać wrażenie, jakie ich przejmowało na widok leżących krzyżem i z całego serca modlących się pielgrzymów. Szepty: "sono i Slavi" co chwilę można było słyszeć. Przed kaplicą Najświętszego Sakramentu odśpiewano pieśń "Kto się w opiekę" i "Twoja cześć chwała," a przed cudownym obrazem M. Boskiej: "Pod Twoję obronę." Tu ks. Bałachowski z kolegium polskiego, który pielgrzymom naszym przez cały tydzień przyświadczaniu Rzymu towarzyszył, pożegnał ich treściwą przemową, tak iż wszyscy zobopólnie do łez wzruszeni byli. Pożegnano się także z ks. Majewskim, penitencyarzem papiezkim.

Ciągniemy ku północy unosząc z sobą to wspomnienie rzewne, które na każdym Rzym robi. Nikt z wyjeżdżających zapewne nie powie: "więcej nie powrócę." Coś w sercu zawsze zostanie. Dla nas Polaków, wygnańców prawie u siebie — jest tu coś wspólnego a pełnej chwały ojczyzny. Tylko tu czujemy serca, co biją dla nas przychylnie i szczerze — tylko tu jesteśmy jeśli nie w ojczyznie, to w domu ojcowskim.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.............$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy.............. 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:
Od cala druku za 3 miesiące.........$3 00
" " za 6 miesięcy.......... 5 00
" " za jeden rok.............10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 4 Sierpnia — Dominika wyzn.
PIĄTEK 5 Sierpnia — NMP. Snieżnej.
SOBOTA 6 Sierpnia — Przemienienia Pańskiego.
NIEDZIELA 7 Sierpnia — 9 po Św. Kajetana w.
PONIEDZIAŁEK 8 Sierpnia — Cyryla i Emiliana.
WTOREK 9 Sierpnia — Romana m. i Domicyana.
ŚRODA 10 Sierpnia — Wawrzyńca m. i Pauli p. m.

CZWARTEK, 4 Sierpnia, 1881.

Mowa Ojca św. Leona XIII do pielgrzymów słowiańskich na wielkiem posłuchaniu 5 lipca.

Na przemówienie w imieniu wszystkich Słowian ks. Strossmayera, biskupa dyakowarskiego — odpowiedział Ojciec św. co następuje:

Ukochani Synowie!

Wyczekiwanych i upragnionych obejmuje Was dzisiaj w swe ramiona stolica katolickiego świata — a ojcowski umysł Nasz tak bardzo na widok licznego Waszego zastępu raduje się i tryumfuje, że co niegdyś Apostoł Paweł św. o Tytusie swoim, to samo My słusznie o Was powiedzieć możemy: *Pocieszył nas Bóg w przybyciu Waszem.*

Od początku papiestwa Naszego widząc Kościół Chrystusa u najbliższych ludów z wielu przyczyn w ciężkiem znajdujący się położeniu, i z widoku tego wiele doznając przykrości, zwróciliśmy oczy Nasze ku Wschodowi (aby się przekonać), czyby snać wspomnienia przeszłości tych krajów nie przyniosły Nam jakiej pociechy, — a na przyszłość nie rokowały jakiej pomyślnej nadziei. I oto teraz za łaską Bożą stało się, że dzień dzisiejszy przynosi nam pewną i to nie najmniejszą część owej pociechy, której wówczas u was szukać postanowiliśmy. Widzimy bowiem, Ukochani Synowie, usiłowania Wasze, patrzymy i sprawiedliwie cenimy pobożność i wiarę, które Was **z g o d n i e z ł ą c z o n y c h** tu dotąd zaprowadziły w celu oddania czci Naszej niskości a wielkości tej Apostolskiej stolicy.

Z tego zaś pokazują się nie tylko każdego z Was znakomite chęci, lecz także widnieje objaw podziwienia godnej i Boskiej **j e d n o ś c i K o ś c i o ł a**, o której co dopiero, Czcigodny Bracie, wiele i prawdziwie i wymownie powiedziałeś. Zgotował bowiem Jezus Chrystus i krwią Swoją uświęcił bratnią wszystkich ludzi pomiędzy sobą łączność i połączył tych, co w Niego uwierzyć mieli, jakby w jedną rodzinę, którą jest **K o ś c i ó ł**, powoławszy wszystkich umysły i wolą do tak wielkiej zgody, iżby wszyscy byli **j e d n o**, jako On i Ojciec jedno są. Celem strzeżenia tej zgody powierzył św. Piotrowi, księciu Apostołów, prymat papiezki i przenieść go kazał na rzymskich Papieży i jego następców, a to w tym celu, aby w połączeniu wszystkich członków z widomą Głową Kościoła na całe ciało chrześciańskiej rzeczypospolitej życie się rozlewało. Tego życia i zbawienia dobrodziejstwo zgotowali Wam, Ukochani Synowie, najpierw po Bogu św. św. Cyryl i Metody, Apostołowie Wasi.

W rzeczy samej w wieku IX, kiedy się imię Słowian rozgłosiło, kiedy dwaj owi bracia z niewypowiedzianą miłością oddali się zupełnie oświecaniu przodków Waszych, w krótkim czasie sami przez Ewangielią w Jezusie Chrystusie ich zrodzili. I tak się stało, że owe ludy przyłączone zostały do tej Apostolskiej Stolicy, to jest do **o p o k i**, którą Jezus Chrystus fundamentem swego Kościoła i niezwyciężoną strażnicą przeciw wszelkim ludzkim i szatańskim napaściom uczynił.

Rozpoczęła się od owego czasu między Słowianami a tą Stolicą świętą owa wzajemność i wymiana usług, których wspomnienie w dzisiejszym mianowicie dniu i w obecności Waszej, wielce jest miłe i przyjemne.

Tutaj bowiem w Rzymie święci Bracia z urzędu swego sprawę zdawali; tutaj u grobów Książąt Apostolskich nieskazitelność wiary swej przysięgą stwierdzili; tutaj godność i poświęcenie biskupie wzięli. Wielce zaszczytnym listem zalecił Metodego Papież rzymski, pod którego powagą i auspicyami powrócił do Morawy wraz z kapłanami i Biskupami, których pomocy w sprawowaniu i szerzeniu chrześciaństwa w krajach Waszych miał używać. Cyryl św. rozpoczął apostolski swój zawód wtedy, kiedy nieznane od samychże Chersończyków szczątki poprzednika Naszego Klemensa I Papieża odnalazł, a przez długi czas pobożnie i uczciwie je przechowując, aż do Rzymu ze sobą przyniósł. A i to, jak sądzimy, nie przypadkiem się stało, o czem i Ty, Czcigodny Bracie, przed chwilą wspomniałeś, że Cyryl św. w Rzymie umarł, i że Rzymowi przypadł ten zaszczyt, iż i Cyryla i Klemensa szczątki śmiertelne jednym obejmuje uściskiem. Krzewiciele wiary chrześciańskiej najznakomitsi, spoczywając obok siebie w pokoju Chrystusowym przez wieków tyle, zdawają się późne nauczać pokolenia, że zjednoczenie i zgodność Słowian ze Stolicą św. powinny być jaknajściślejsze i wiecznie trwałe.

Tego ścisłego związku i połączenia owoce spłynęły natychmiast tak na wspólny pożytek, jak też na Apostołów Waszych. Skoro im się bowiem wydarzyło to, co się często zwykło wydarzać ludziom, którzy do wielkiego zabierają się dzieła, że w trudności i różne popadli nagany — wtedy rychło uczuli ofiarowaną sobie pomoc tej Stolicy świętej, mianowicie zaś doznali łaski i opieki Mikołaja I, Adryana II, Jana VIII — późniejsi zaś Papieże, poprzednicy Nasi, po wszystkie czasy wielkiej dla Słowian życzliwości dawali dowody. Dziejów pomniki dowodzą, ile pracy Papieże rzymscy u Was podejmowali około popierania i obrony nie tylko samej religii, lecz także publicznej pomyślności. To bowiem, co się zawsze dziać zwykło, że moc religii na życie i obyczaje ludów koniecznie wielki wpływ wywierać musi, u przodków Waszych wyraźniej jeszcze i dowodniej się pokazało: oni to bowiem nie tylko wiarę chrześciańską — choć to rzecz najgłówniejsza — lecz także ogładę towarzyską i cywilizacyą za sprawą i trudem świętych Cyryla i Metodego otrzymali.

Tym Apostołom Waszym zawdzięczacie wiele jeszcze i z tego tytułu, że znaki graficzne abecadła słowiańskiego pierwsi wynaleźli, że księgi Pisma świętego w większej części na język Wasz ojczysty przełożyli, że święte obrządki odpowiednio do pojęć i ducha ludu zastósowali.

Z tych to przyczyn imię Cyryla i Metodego cała potomność czcić będzie u Morawian, Rusinów i wszystkich Słowian od morza Adryatyckiego aż po za Nowogród.

Ponieważ przeto w łączności z Kościołem rzymskim, wszystkich kościołów matką, tak wielka nadzieja niebezpieczeństwa i tak wielkich dóbr oczekiwanie jest zawarte, starajcie się, Ukochani Synowie, aby to zjednoczenie u Was się zachowało i coraz silniej i stalej się zwiększało. Świętych Cyryla i Metodego wspólnemi błagajmy modlitwy, aby z niebieskich wyżyn łaskawie Słowiańszczyzną się opiekowali, prosząc Boga o wytrwałość dla jednych, **o z d r o w i e** dla drugich (aby doszli do zdrowej nauki) — "i aby zapaliwszy serca wszystkich pragnieniem zobopólnej miłości, nieprzyjaźń, rozterki, zawiści od dziedzictwa Bożego odpierali. Przedewszystkiem zaś, aby polecali Bogu ten lud, który liczbą, potęgą i znaczeniem jest najsilniejszy, który św. św. Cyryla i Metodego czci jako swych Apostołów, — atoli zerwał więzy, któremi go ciż święci Apostołowie z świętym Piotrem i rzymską Stolicą złączyli."

Dopiero po przywróceniu jedności wiary, z zachowaniem jednakże praw poszczególnych państw, spodziewać się będzie można wiele po pracy i dzielności Waszej około szerzenia królestwa Bożego na świecie — z Boskiej bowiem woli i zamiaru szczep słowiański do spełnienia wielkich zadań zdaje się być wybranym.

W końcu, Ukochani Synowie, niechaj szczęśliwy i pomyślny będzie Wasz powrót do ojczyzny: a coście w Rzymie widzieli i słyszeli, to braciom Waszym opowiedzcie. Za Waszem świadectwem niech i oni się dowiedzą, że wszystkie ludy słowiańskie, szlachetne i wielkie, ojcowską miłością Naszą obejmujemy. Niczego zaś goręcej dla nich nie pragniemy nad to, aby z jak najwyższą gorliwością i niezwyciężoną wiarą z Kościołem rzymskim były złączone, aby nikt od tej arki św. się nie oddalał, gdyż kto do niej się nie schroni, że użyję słów Waszego Hieronima, "zginie w falach potopu."

Zanieście im też apostolskie błogosławieństwo, którego im i Wam każdemu z osobna i wszystkim razem jak najchętniej w Panu udzielamy.

Benedictio Dei etc.

Unici, zapędzeni dla stałości w wierze katolickiej, aż do gubernii chersoneskiej, wysłali przez kilku, którzy się szczęśliwie przedostali, do Ojca św. następujący adres:

Ojcze święty!

W wiekopomnym dniu śś. Cyryla i Metodego, kiedy plemiona słowiańskie z Zachodu i Południa z ziem swoich o kiju pielgrzymim dążą do stolicy chrześciaństwa, aby, padłszy na kolana u grobowca św. Cyryla, zespolić się w imię wiary świętej katolickiej i w imię plemiennego braterstwa i wyżebrać u Ojca Wszechmocnego, za wstawieniem się św. Apostołów swoich, dolą szczęśliwą w przyszłości; my też, Polacy obrządku grecko-katolickiego zburzonej dyecezyi chełmskiej, nagleni przemocą do przyjęcia schizmy, za stałość naszę w wyznawaniu wiary przodków, ojcowie rodzin, wydarci z ich łona i wygnani w liczbie trzystu dziesięciu z Ojczyzny na stepy czarnomorskie, gdzie od sześciu lat żyjemy z miłosierdzia ludzkiego, podnosimy głos nasz do Ciebie, Najwyższy pasterzu, błagając Twojej ojcowskiej opieki. I jako Zbawiciel świata raczył zstąpić do piekieł dla uwolnienia sprawiedliwych od wiekowej tęsknoty, tak i Ty, namiestniku Jezusa Chrystusa, racz zstąpić do otchłani łez i nędzy naszej i zaprowadź nas do Ojczyzny, przed ołtarz drogich sercu świątyń naszych; a jeśli inne są wyroki Boże, ubłagaj dla nas ducha wytrwałości i pobłogosław na dalsze męczeństwo. Będąc obecni duchem na tej świętej uroczystości, wyznajemy przed Bogiem, w obec relikwii św. Cyryla, w obec Ciebie, namiestniku Jezusa Chrystusa, i w obec wszystkich braci naszych Słowian, że się brzydzimy schizmą, i że w wierze św. katolickiej, czy to obrządku greckiego, czy łacińskiego, żyć i umierać pragniemy.

WIESTNIK JEWROPY o stosunkach słowiańskich.

(Ciąg dalszy.)

"Nadzieje te Czechów zaczęły jednak powoli rozpraszać się i rozwiewać, a rozpraszały się i rozwiewały tem silniej, im większa liczba Rosyan, zwłaszcza naszych "ludzi uczonych", zaczęła nawiedzać Pragę, w celu wylania tam swych uczuć najtkliwszych dla "drogich braci Czechów".... Z nieporównaną, a dla mnie prostego i nie "uczonego" człowieka zupełnie niezrozumiałą naiwnością, nasi panowie "uczeni", przebywając w niewątpliwie słowiańskim, ale przytem szczerze katolickim kraju, najsilniej i z jaknajwiększym oporem obstawali przy identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. Puszczano się w dysputy, wygłaszano mowy prawdziwie zdumiewające. Jeden n. p. nasz profesor międzynarodowego prawa, będąc w odwiedzinach u czeskiego profesora, takiem zapałał oburzeniem wskutek skromnej uwagi pewnego z obecnych Czechów, dotyczącej ulubionego całych Czech marzenia — zgody Rosyan z Polakami, że wystąpił z długą mową, w której dowodził bez ogródki, że my, Rosyanie, "powinniśmy zadławić i wytępić Polaków, głównie dla tego, że oni są katolikami", — "a ponieważ Rzym nigdy nie rozumiał prawdziwego ducha chrystyanizmu, który rozumie i umie wcielać w czyn tylko prawosławie, między prawosławiem tedy a Rzymem, między prawosławnymi Rosyanami a oddanymi Rzymowi Polakami nigdy ani zgody, ani żadnego kompromisu być nie może, tylko walka śmiertelna".. I te słowa wypowiedział — uważcie to dobrze — w kraju katolickim profesor prawa międzynarodowego!...

"Inny znów profesor, tylko już nie prawa, ale literatury rosyjskiej w pewnym uniwersytecie nierosyjskim, człowiek zkądinąd bardzo potulny i dobry, oświadczał się, mówiąc o tymże samym przedmiocie, z wielką swoją sympatyą dla Polaków, których — jak się wyraził — "kocha bardzo, ponieważ to jest dzielny naród", ale jednak zawsze obstawał przy tem, że ten "kochany i dzielny naród" trzeba koniecznie zdławić i wytępić, ponieważ jest narodem katolickim!... Tu już — jak widzicie — idea słowiańska zupełnie usuniętą została i znikła z widowni — a pozostało na niej samo jedno—prawosławie.

"Nie będę zwracał uwagi moich czytelników, jak bardzo oburzającemi — i pomimo tego, jak bardzo śmiesznemi i komicznemi były mowy o "wytępieniu i zadławieniu" całego narodu, w ustach profesorów, z których jeden, jak gdyby na dobitek śmieszności, mianował się profesorem międzynarodowego prawa!.. Ale wystawcie sobie tylko wrażenie, jakie zrobiły te mowy na ludzi cywilizowanych katolików i przytem katolików tak gorliwych jak Czesi!... A zechciejcie przytem zważyć, że było to w Pradze, będącej ogniskiem całej inteligencyi czeskiej, w tej Pradze, gdzie wszyscy znają się wzajemnie, pozostają z sobą w mniej więcej ścisłych i przyjaznych stosunkach, tak — że nie ma sposobu zachować cośkolwiek w tajemnicy, bo słowo wypowiedziane w jednym domu lub wobec jednej osoby, staje się wnet wiadomem całemu miastu!....

"I gdybyż to jeszcze przemawiało w tym zdumiewającym tonie trzech, czterech, dziesięciu Rosyan, ale przemawiali tak wszyscy, bez wyjątku wszyscy i to tacy Rosyanie i śród takich okoliczności, że mimowolnie Czesi musieli przyjść do wniosku, że ci panowie są nie tylko rzecznikami panującej opinii powszechnej w Rosyi, lecz i przedstawicielami polityki rządowej rosyjskiej ...

"W tymże samym czasie została zamierzoną i corychlej przyprowadzoną do skutku budowa prawosławnej cerkwi w Pradze, poczem zaraz nastąpiło osadzenie przy niej rosyjskiego kapłana i kleru. Ponieważ w Pradze nigdy jako żywo nie mieszkało więcej nad 4 do 5 Rosyan jednocześnie, a prawosławnych innej narodowości niema tam zupełnie, to Czesi oczywiście musieli przyjąć zbudowanie tam cerkwi prawosławnej za pierwszy ze strony Rosyan krok do "nawracania" miejscowej ludności na prawosławie, na "wiarę jej ojców", jak niewiadomo na jakiej zasadzie wyrażano się często u nas. Zresztą gdyby Czesi nie szukali w tym fakcie powyższego znaczenia sami, to ich nasi "przyjaciele" postaraliby się tak właśnie a nie inaczej wytłómaczyć im rzecz..... Ale i to było zbytecznem, gdyż teraźniejszy p. redaktor *Rusi* bez żadnych ogródek, w formie listu do Riegera, wzywał jawnie i otwarcie Czechów, aby przyjęli prawosławie....

"Ten pamiętny list p. Aksakowa był jak gdyby wiadrem zimnej wody, wylanym na głowy biednych Czechów — i stał się — jak być musiało, punktem zwrotnym w ich polityce. Dotychczas inteligencya czeska, niepokładając żadnych poważnych nadziei w Rosyi, podtrzymywała jednak bardzo ożywione z nią stosunki, czyli inaczej, że użyjemy tu ulubionego przez Niemców, a w obecnym wypadku bardzo właściwego wyrażenia — "kokietowała z Rosyą." Robiono to w łatwem do zrozumienia celu "napędzenia strachu Niemcom", którzy zresztą mówiąc nawiasem "bali się" bardzo nie wiele, chociaż na wszelki wypadek mieli na nich baczne oko. Ale po liście p. Aksakowa i to "kokietowanie" nawet stało się niemożebnem i musiało ustać. Opinia publiczna nawet wśród prostego ludu czeskiego zrozumiała nareszcie, że Czesi nie mają czego oczekiwać od Rosyi — i zwróciła się stanowczo na drogę pojednania z Niemcami. Usiłowania najbardziej wpływowego człowieka w całych Czechach Riegera, któremu dawniej dość było wymówić tylko słowo, aby być natychmiast i bezwarunkowo usłuchanym, teraz nie pomagały nic — i, aby nie utracić ostatecznie swej popularności, — zmuszony on był uledz woli społeczeństwa, a raczej narodu, wyrzec się swej ulubionej polityki abstencyi i iść do Rady Państwa. Nie dość na tem, bo oto on, tak namiętnie nienawidzący Niemców, musiał pokilkakroć przemawiać publicznie za pojednaniem się z nimi na polu interesów wspólnej ojczyzny Czech.... I takie wyniki, nie powiem, aby były dla Czechów niepomyślne, bo mam nawet przekonanie, że jest przeciwne, lecz w każdym razie niepożądane dla sprawy słowiańskiej, — takie wyniki w dziewięciu dziesiątych częściach zostały wylane niczem innem, tylko listem p. Aksakowa, o czem on sam przekona się łatwo, skoro tylko ceniąc prawdę a nie puste choć brzmiące frazesy, zechce osobiście albo przez pośrednictwo zaufanych osób sumiennie i bezstronnie zbadać rzecz na miejscu.

"A Chorwaci? Któż, jeżeli nie my, z naszemi wiekuistemi kazaniami o prawosławiu, popchnął Chorwatów na drogę, że tak powiemy nienaturalnego panslawizmu austryackiego? A był czas, i to bardzo niedawny, kiedy oni zamierzali wyraźnie oprzeć się, podobnie jak inni Słowianie, na Rosyi. I dążność ta była w nich tak silną, że oni, acz się już byli wyrzekli wielu cech szczególnych swojego języka, aby zlać się w jedno z czyściejszym słowiańskim językiem Serbów, zaczęli prowadzić znów dyskusye o tem, czyby nienależało im zamienić obcego większości Słowian alfabetu łacińskiego na kirylicę. Byłby to z ich strony krok niezmiernie ważny, a zrobiliby to bez wątpienia, gdyby byli doznali chociażby najmniejszej zachęty z naszej strony. Ale na nieszczęście zachęty żadnej nie doznali od nas! Artykuł *Rusi* mówi o biskupie Strossmayerze jako o jednym z głównych twórców "panslawizmu austryackiego." I jest to zupełnie słusznem. Ale czy wie o tem szan. autor artykułu, że ten sam biskup Strossmayer, za lat swej młodości, zanim jeszcze był wstąpił na arenę działalności społecznej i narodowej, szukał związku nie z kim innym, tylko z Rosyanami właśnie, i to z partyą słowianofilów w osobie jej ówczesnego przedstawiciela, naszego protojereja przy poselstwie w Wiedniu, księdza Rojewskiego, naonczas człowieka jeszcze młodego i energicznego propagatora odrodzenia Słowiaństwa w Austryi? I jakąż odpowiedź usłyszał on koniec końców od księdza Rojewskiego? "Nie!" powiedziano mu, "my, jak się zdaje, nie zgodzimy się nigdy z sobą. Naszem zdaniem, Słowianie wszyscy powinni być prawosławnymi, bo po za prawosławiem nie ma Słowiaństwa, a wy grawitujecie ku kuryi rzymskiej!" A proszę nie myśleć, że ja powtarzam tu słowa biskupa Strossmayera, albo kogoś z jego zaufanych ziomków. Wcale nie! Powiedział mi to właśnie nasz ziomek, a mianowicie sam ksiądz protojerej Rojewski. Gdym zaś mu wyraził moje zdziwienie z powodu, zdaniem mojem, tak niepolitycznego, a wręcz przeciwnego interesowi Słowiaństwa postępku, to on mi zarzucił toż samo, mianowicie, że i ja "grawituję ku kuryi rzymskiej i jak Strossmayer, nie myślę o Słowiaństwie."

"Strossmayer tedy, uważcie, nie myśli o Słowiaństwie! Ten Strossmayer, który całe swoje życie poświęcił sprawie narodowej, który stworzył własnemi usiłowaniami a po części i środkami własnemi wszystkie prawie szkoły narodowe w Chorwacyi, począwszy od szkołek ludowych aż do uniwersytetu w Zagrzebiu, który założył muzeum, fundował rozmaite stowarzyszenia i dziś jeszcze oddaje na te cele cztery piąte swoich ogromnych dochodów biskupich! "Strossmayer nie myśli o Słowiaństwie!" On, który uratował Chorwacyę przed grożącym jej zalewem germanizmu, którego staraniem wytrysnął gorący strumień życia narodowego pośród miejscowej, zniemczonej lub zmadjaryzowanej ludności, a w każdym razie bardzo już wynarodowionej! Co się zaś tyczy "grawitowania ku kuryi rzymskiej," to sam ksiądz Rojewski miał sposobność przekonania się na duchowieństwie madjarskiem, że można być głęboko oddanym katolicyzmowi i zarazem, pomimo grawitowania do Rzymu, nieprzypuszczać z jego strony najmniejszego mięszania się w rzeczy, dotyczące interesów narodowości. Ksiądz Rojewski tedy mniej niż ktokolwiek inny może nadawać znaczenia temu frazesowi, a jednak on go wciąż powtarza uparcie, nieprzestając odpychać od siebie i od Rosyi całe Słowiaństwo nieprawosławne, czem bezwiednie dopomaga Austryi. Rząd austryacki, w czasie pobytu księdza Rojewskiego w Wiedniu, nie rozumiał snać jeszcze swoich interesów, bo był bardzo niezadowolony z działalności jego i domagał się usunięcia go ze swej stolicy. Dziś z pewnością nie uczyniłby tego, a nawet cieszyłby się może, gdyby ksiądz Rojewski wznowił z dawną energią swoją propagandę prawosławia w Austryi.

"I na Chorwatach też pamiętny list p. Aksakowa zrobił właściwe wrażenie. Zdarzyło się, żem właśnie był w Peszcie zaraz po pojawieniu się owego listu, gdzie też jednocześnie znajdowali się i deputowani Chorwaccy do parlamentu węgierskiego. Spotykam się i mówiłem z nimi często, a nie znalazłem między nimi ani jednego, któryby mówiąc o liście p. Aksakowa, nie wyraził przykrego i bolesnego zdumienia nad jego treścią i duchem. "A my, Słowianie nie prawosławni, mówili mi np. pp. Miszkatowicz i Mrazowicz, dwaj najbardziej wpływowi ludzie w Chorwacyi (pierwszy redaktor dziennika *Obzor*, drugi teraźniejszy burmistrz w Zagrzebiu), my, cóż począć z sobą powinniśmy i na jaką skazać się przyszłość? Wszakże dla nas wasze zjednoczenie Słowian byłoby zgubą, ponieważ my ani chcemy ani możemy zdradzać naszej wiary!" "My kochamy Rosyę — powiadał znowu sędziwy slawista p. Kukuliewicz, kochamy Słowiaństwo i niemożemy go nie kochać, ponieważ niech sobie mówi co chce p. Aksakow, jesteśmy i będziemy zawsze Słowianami, chociaż zarazem i katolikami. Ale cóż mamy robić, kiedy sama Rosya nie chce nas znać inaczej, jak pod warunkiem, abyśmy się stali zdrajcami wiary. Jest to niepodobieństwem, a więc."....

"Smutna to rzecz, bardzo smutna! Czyż my, Słowianie, niedość mamy wszelkich innych powodów do waśni, że aż trzeba nam wznawiać tak dziwnie brzmiącą w naszych czasach kwestyę wyznaniową?

"Nawet Słowacy, wiadomo jak biedne, prawie zupełnie pozbawione inteligencyi plemie, i ci nawet wiedzą o naszej teotyi prawosławia i o liście p. Aksakowa. Ich to słyszałem nieraz mówiących: "myśmy Słowianie, co prawda, ależ nie prawosławni, Rosya nam zatem nie pomoże." Słowacy nawet nie z książek i nie z gazet, bo tych nie czytują, obeznali się z tem wszystkiem; im mogli powiedzieć o tem ci, których jest interesem zabić w nich wszelkie sympatye dla Rosyi. Ale czyż można dziwić się temu, albo na to narzekać? Cóż może być naturalniejszego nad to, że wrogowie nasi, dla których my sami ukuliśmy broń i w ręce im ją włożyli, używają tej broni przeciw nam? Wszak myby śmy to samo zrobili na ich miejscu.

"Ale Czechy, Polacy, Chorwaci, Słowacy, wszystko to są plemiona nieprawosławne, ktoś powie. Tak, jest jednak pewien naród niewątpliwie słowiański, nawet zaszczycony przez nas szczególnemi sympatyami, a przytem prawosławny, któremu także wstrętną jest nasza teorya identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. Ten naród — to Bułgarzy. Nigdy oni w ciągu całej swej przeszłości historycznej nie mieli stosunków z Niemcami, ze słyszenia więc tylko a nie z doświadczenia wiedzą, co to jest Niemiec. Dlatego też dość obojętne a nawet przychylne zajmują stanowisko w stosunku do tych powszechnych wrogów Słowiaństwa. Ale za to wiedzą oni aż nadto dobrze czem są prawosławni Grecy, owi okrutni i chytrzy wrogowie Bułgarów, których jarzmo cięży nad nimi od pierwszych chwil pojawienia się ich na półwyspie Bałkańskim, dokuczają im dotkliwiej niż sam despotyzm turecki. Czyż komukolwiek może przyjść do głowy myśl fantastyczna, że Bułgarzy będą w stanie kiedykolwiek uwierzyć, iż ta religia, do której należą ich zaciekli nieprzyjaciele, Grecy, stanowi jedyną cechę Słowiaństwa, tak dalece, że nawet oni, Bułgarzy, dla tego tylko są Słowianami, że są prawosławnymi. Toleranci, a nawet obojętni dla kwestyi wyznaniowych i z natury i wskutek przywyknienia wszystkich ludów, zostających pod panowaniem tureckiem, Bułgarzy tak mało upatrują dla siebie doniosłości w prawosławiu, że zupełnie nie troskają się "o smutny stan prawosławnej cerkwi na Wschodzie," ani też o to, aby "przywrócić pokój wewnętrzny w tej cerkwi i przyłączyć do niej cerkiew bułgarską", co wszystko z takim zapałem zaleca im p. Aksakow w swojej *Rusi* Nie obchodzi zaś to Bułgarów z przyczyny, że zjednoczenie cerkwi bułgarskiej z powszechną, prawosławną, równałoby się związkowi Bułgarów z Grekami i poddaniu ich pod władzę greckiego patryarchatu, o czem właśnie Bułgarzy ani chcą słyszeć.

"Co się tyczy t. z. "kultury wschodniej", której jakoby warunkiem koniecznym jest prawosławie, jest to znowu pojęcie zupełnie obce Bułgarom, a nawet i Serbom. Oba te bowiem narody, chociaż słowiańskie i prawosławne, zwłaszcza zaś Bułgarzy, mają wprawdzie popęd do kultury, ale kultury europejskiej a nie specyalnie wschodniej, o której najmniejszego nie mają pojęcia. O cywilizacyi w ogóle lud prosty bułgarski nic nie wie, nieliczna zaś inteligencya jest tego przekonania, że cywilizacya na świecie jedna, ogólnie ludzka, i że na Zachodzie taka cywilizacya istnieje, na Wschodzie zaś jej nie ma, trzeba więc starać się nabyć ją coprędzej, i to nabyć gotową już, na Zachodzie istniejącą, a nie bawić się w wynajdowanie nowych, nigdzie nie widzianych i do niczego żywego niepodobnych form cywilizacyjnych. Opinii tej są wyznawcami nietylko Bułgarzy, wychowani w zachodniej Europie, ale i bodaj czy nie najbardziej, ci, którzy odebrali wykształcenie u nas, w Rosyi. Dlaczego tak jest, nie miejsce tu wyjaśniać, dość, że tak jest rzeczywiście.

"Pozostają jeszcze Bośniacy i Hercegowińcy. Naród to zupełnie pierwotny, nieucywilizowany, uważają za nieszczęście, że w Bośnii są trzy religie: katolicka, serbska i mahometańska — i chcieliby powrotu wszystkich do katolicyzmu. Bośnia ma wielkie zadanie przed sobą i może stać się punktem środkowym wielkiego zjednoczenia Serbo-Kroatów, czem się dotąd nie mógł stać ani Belgrad, ani Zagrzeb, a czem stać się może Serajewo. Bośniacy, połączywszy się z Serbo-Kroatami i Dalmacyą, zbliżą się do morza. Propaganda katolicka w Bośnii szerzy się łagodnie, miękko, na drodze przekonań — **a nie pędzi się ludu nahajkami do obcych świątyń**" — powiada *Wiestnik.*

To postępowanie Rosyan-pansławistów i ucisk, jakiego Słowianie nieprawosławni doznają od Rosyi, dały zdaniem autora, broń w ręce Austryi na Rosyą. Autor wzywa rząd, aby walczył z Austryą i z Rzymem bronią ducha — ogłoszeniem zupełnej, bezwarunkowej równości wszystkich wyznań w Rosyi, bez względu na to, jakim posługują się językiem — oświadczeniem, że kwestya religijna w sprawach narodowościowych żadnego nie ma znaczenia.

Niestety — powiada *Wiestnik* — zamiast tego słychać tylko ciągle starą piosnkę o identyczności Słowiaństwa z prawosławiem. "Któż będzie winien, jeżeli panslawizm austryacki odniesie rzeczywiście tryumf? — czy Austrya, czy my? (Rosyanie)."

Królestwo Polskie.

Zniesienie komitetu dla spraw Królestwa Polskiego uważają powszechnie za krok zmierzający do zrównania Królestwa z Cesarstwem, a zatem do zatarcia odrębności pierwszego. Trudno też było spodziewać się czego innego od rządu, którego duszą jest Katkow, a firmą Ignatiew. Zatarcie odrębności Królestwa, to czystej wody panslawizm, tak wewnątrz, jak zewnątrz, ale zarazem zasadnicze bezprawie, którego nie tylko Polacy w swem sumieniu i przekonaniu przyjąć nie mogą, ale które świadczy, że rząd rosyjski dalej postępuje tą samą drogą, która Rosyę także na brzeg przepaści przywiodła.

Więcej jednak jeszcze charakteryzuje stosunki rosyjskie, że organ taki, jak *Gołos*, który chce uchodzić za wolnomyślny i sprawiedliwy, każe Polakom cieszyć się z zatarcia obrębności Królestwa, a zatem z zaprzepaszczenia ich prawnej podstawy i że jako szczyt rozumu politycznego zaleca, aby tak samo obchodzono się i rządzono "w gubernii Kaliskiej lub Płockiej, jak w Tambowskiej lub Penzeńskiej," a zrozumieć nie może, czy nie chce, że właśnie całe złe ztąd pochodzi, że chciano stosować te same zasady do gubernii Kaliskiej lub Płockiej, jak do Tambowskiej lub Penzeńskiej i że o to właśnie idzie, aby w przyszłości nie popełniono podobnej niesprawiedliwości i niedorzeczności!

— Korespondent warszawski *Kuryera Pozn.* odebrał następujący list od pewnego obywatela z Wołynia:

"U nas tu niedobrze i bardzo wnet niedobrze się dzieje. Objawy są groźne, a nieszczęściem u mnie się to rozpoczęło. Do kolonii H., niedawno przezemnie założonej, osiadłej przez Niemców, chłopi ze wsi z sołtysem na czele wpadli—zaczęli rąbać chałupy, palić, rozbierać zabudowania, ogrodzenia, rabować, mówiąc do Niemców, żeby się coprędzej wynosili, gdyż taki przyszedł rozkaz od władzy, odgrażając się, że w razie oporu ich i mnie właściciela wyrąbią. Wystąpiłem natychmiast, ze skargą na sołtysa i chłopów, ale jaki będzie rezultat, przewidzieć trudno. Partya przewrotu, nie mogąc poburzyć włościan przeciw żydom, umiała z szatańską przebiegłością wyzyskać ich niechęć przeciwko przybyszom, kolonistom, którzy ukracają ich swawolę, uniemożniają pastwiska po całym lesie, a będąc pracowici i trzeźwi, powoli zabierają włościanom wszystkie sposoby zarobkowania. Teatrem głównym tego ruchu jest nasz powiat, gdzie się już kilkadziesiąt tysięcy tych kolonistów znajduje. Prawdopodobnie nie obędzie się bez gwałtownych scen. Niemcy są spokojni, nie lubią instynktowo bójki, ale dowiedli poprzednio chłopom już nie raz, że bić się umieją rozpaczliwie, zajadle. Ile razy zaczepili ich chłopi, a było to u nas nie raz, Niemcy najokropniej poturbowali chłopów, powoli, spokojnie i z rozwagą, ale na pewno. Podczas gdy chłop chce bić i traci głowę, Niemiec unika razów i szuka, jak zabić. Dali dowód Niemcy zawziętości w pamiętnym poboju złodziei parę lat temu, gdy szli systematycznie od wsi do wsi i z zimną krwią bili złodziei na śmierć.

"Bezstronnie mówiąc, nie dziwię się chłopom, poszanowanie własności, ograniczenie w używaniu, które każda własność za sobą przynosi, są to idee bynajmniej niewrodzone, ludzkość doszła do nich po tysiącu lat, po gwałtownych przebojach, — idee te są nabytkiem oświaty, a gdzież tej oświaty szukać u tutejszego chłopa? Przeskok między zupełną swawolą a ścieśnieniem granic używalności był zbyt silny; wczoraj jeszcze wolno im było paść bydło po całym lesie, wczoraj jeszcze wolno im było karcować las gdzie chcieli, worywać się w grunta dworskie. Chłopi byli, jeżeli nie właścicielami **d e j u r e**, to używali ziemi de facto; z temi pojęciami wzrośli od dziecka, małemi jeszcze będąc chłopcami pasali konie i bydło w pańskim lesie, na pańskich łąkach, lub jeździli po chrust na płoty do pańskiego lasu. Dziś nagle rzecz się zmienia; przybywa z za krańca świata przybłęda— którego mowy zrozumieć nie mogą, którego pojęcia są dla nich rzeczą nową, nieznaną: Niemiec ten grodzi sobie wśród ich używalności, nie prawnej wprawdzie, ale wykonywanej, ogród, grodzi łąkę, zajmuje bydło, które mu wchodzi w szkodę, nie puszcza chłopów jadących do lasu po drzewo. Gdy na tak przygotowany grunt padnie iskierka umiejętnie rozdmuchana, nie dziw, że pożar wybuchnąć może. Co z tego wyniknie, Bogu tylko wiadomo. Mimowoli przypominają się słowa Zelabowa: „Gdy raz poruszą się masy, wynikną rzeczy tak niesłychane, że nam zatwardziałym rewolucyonistom na samo tylko wspomnienie włosy na głowie powstają".

W tej sprawie pisze dalej tenże korespondent: W całej sprawie usamowolnienia włościan nie było od samego początku ściśle postawionych zasad, nie było pojęcia skutków, jakie za sobą pociągnąć muszą niewyraźne oznaczenie wzajemnych praw i obowiązków; strona zaś ekonomiczna była tak niedołężnie opracowaną, dowodziła braku nauki, braku wiadomości, jakie są warunkiem koniecznym rozwoju ekonomicznego, że rząd dzisiaj musi zbierać owoce tej niedojrzałości.

Wystąpienie rządu, czyli wystąpienie władz administracyjnych w celu poparcia, utrzymania praw obowiązujących, jest niemożliwem. Czy to skierowane będzie w obronie włościan, czy przeciwnie w obronie właściciela ziemi, mieć będzie zawsze cechę nadużycia, cechę dowolności. Jak w tym względzie pojęcia są niewyrobione, jak ogromne luki w prawodawstwie, dowodzą nam wyroki sądów w sprawach dotyczących nieuniknionych zajść, jakie skutkiem niewyraźnie określonych wzajemnych praw i obowiązków wynikają. W każdym okręgu sądowym trzymają się innych zasad, więcej nawet powiem, żaden sąd nie ma wyrobionych zasad, panuje zupełna dowolność w rozstrzyganiu zachodzących kwestyi. Zupełnie jest to zresztą rzeczą naturalną, tam bowiem, gdzie nie jest oznaczona granica własności, gdzie nie jest powiedziane to moje — to twoje, tam sąd naruszenia cudzej własności rozstrzygać nie może. Sądy tracą na powadze, a tem więcej rząd

Przytoczyć tu dla przykładu muszę dwie następne kwestye, poddane pod rozstrzygnięcie sądów na Wołyniu. W jednej miejscowości, gdzie w lesie komisya włościańska przyznała własność drzewa panu włości, — własność zaś sianokosów czyli zbiórki siana w lesie (ale nie prawo pastwiska) włościanom, wystąpili włościanie z żądaniem, by pan nie ciął lasu, bo słońce trawy wypala i oni przez to tracą na ilości siana. W drugiej miejscowości, gdzie równie rozumnie komisya rozgraniczyła prawa własności i używalności, włościanie wystąpili do sądu z żądaniem, by pan zmuszony został do trzebieży lasu, las bowiem coraz bardziej się rozkrzewia i uszczupla ich sianokosy. W trzeciej nareszcie miejscowości las jest własnością pana, ale ziemia pod lasem własnością włościan — do wycięcia lasu i oddania ziemi włościanom terminu nie ma, przeciwnie jest przez komisyą włościańską powiedzianem, że pan do wycięcia lasu zmuszonym być nie może. Nie są to wyjątki, które nadmieniam, nie ma bowiem jednej włości, gdzieby nie było takich lub równie monstrualnie anormalnych stósunków ekonomicznych.

Odrzucono interwencyą szlachty polskiej, która zapisała jednak na kartach historyi dowód, że była inicyatorem kwestyi usamowolnienia, bo ona pierwsza złożyła u stóp tronu Aleksandra II prośbę, by do tego aktu przystąpił. Partya rewolucyjna opanowała rzecz, doprowadziła ją do stanu takiego, w jakim się teraz znajduje i dalej w tym samym duchu nią kieruje, to jest zupełnego rozstroju społeczeństwa.....

Fety w Warszawie ustały, karnawał latowy się skończył, zabrano się do pracy produkcyjnej. Co do robót publicznych, rozpoczęto kanalizacyą miasta, powiększenie wodociągów; rozpoczęto też budowę tram-wayów, które w tym roku jeszcze w głównych kierunkach przerzynać będą Warszawę, ułatwią komunikacye wewnętrzne i zmniejszą nacisk ludności do środka miasta, przy ułatwionej bowiem komunikacyi wiele rodzin mieszkać będzie na krańcach miasta, które się zabudowywują i gdzie lokale są i tańsze i wygodniejsze. Lecz materyalne interesa nie absorbują sił Warszawy i duch jej nie drzemie. Kasy pożyczkowe dla rzemieślników, powstałe z funduszów składkowych już uorganizowane zostały, będzie ich trzy na Warszawę, nie mówiąc o projektach nadal. Towarzystwo przyjaciół dzieci o szerokim programie miłosierdziem chrześciańskiem nacechowanem, podało statut swój do potwierdzenia władzom. Powstaje też z ofiary prywatnej jedna nowa ochronka, czyli 15 z rzędu na 100 dzieci. Ochronki te mają u nas bardzo ważne znaczenie, są to bowiem szkółki elementarne, w których obok czytania, pisania, rachunków wykłada się przedewszystkiem katechizm.

Wielka Akwarella p. Juliusza **K o s s a k a**, przedstawiająca wjazd Cesarza Franciszka Józefa w roku zeszłym do Krakowa, wyszła właśnie nakładem krakowskiej firmy Kutrzeba i Murczyński w formacie oryginału, wykonana w zakładzie akwarell-druków Seitza w Wandsbeck pod Hamburgiem. O samym obrazie artysty nie potrzeba już mówić, nie z tego powodu, że mówiliśmy o nim, gdy był wykończony, ale że o Juliuszu Kossaku nic więcej nie da się już powiedzieć, skoro pędzel jego i jasność a układ zawsze naturalny i symetryczny kompozycyi i poprawny rysunek i prawda nie realistyczna ale i artystyczna cechuje prace jego. Nadmienimy przeto tylko o rozpowszechnieniu tego obrazu za pomocą druku akwarellowego. O ile można wiernie oddać czystość konturów i dokładność szczegółów, kopia ta przypomina oryginał, ale oczywiście tylko przypomina, bo więcej od niej żądać nie można. Ale jako druk fotograficzny ma ona wszystkie zalety dokładnego wykonania, prócz tej miękkości, w jakiej mechaniczna robota nie doścignie pierwowzoru pędzla akwarellowego w ręku mistrza. Obraz przedstawia wjazd w bramę Floryańską po minięciu już rotundy. Na pierwszym planie burmistrz ówczesny Zyblikiewicz w powozie zaprzężonym znaną czwórką siwków, którą artysta jako malarz koni z miłością znawcy oddał; za pojazdem p. Zyblikiewicza widać powóz wiozący Cesarza z Arcks. Albrechtem. Mnóstwo osób otacza tę grupę a tłem jej są rotunda Floryańska, Akademia sztuk pięknych i drzewa plantacyi, tło bardzo piękne bo urozmaicone architektonicznie i krajobrazowo.

Nie żartuj! Dwóch wesołych paniczów wyszło we Wrześniu na pole na przechadzkę.... Na drodze spotkali siedzącego chłopa z całkiem białemi włosami.... Drwiąco zapytał jeden z paniczów: — Hej, kumie...., czy to już na górze śnieg leży? — Pewnie że musi tam już być śnieg — rzekł chłop — bo bydło zeszło już na dolinę....

KOSZYK KWIATÓW

POWIEŚC

przez Ks. Schmidt.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XI.

Śmierć Jakóba.

Choroba starego Jakóba coraz stawała się groźniejszą, co gdy Maryanna spostrzegła, dała o tem znać proboszczowi, do którego parafii należeli, prosząc aby chorego odwiedził. — Szanowny kapłan odwiedził częściej chorego rozmawiając z nim o rzeczach duszy tyczących, aż gdy spostrzegł, że starzec w istocie schyla się ku końcowi, nadmienił mu o przyjęciu Sakramentów Świętych, czem i tak usposobionego na śmierć bynajmniej nie zatrwożył, owszem w ten moment gotowym znalazł. Ustąpiła z izby Maryanna, a chory przyjął Sakrament pokuty. Gdy się to skończyło i Maryanna wróciła, odezwał się do niej ojciec:

“Oto Marychno! usprawiedliwiłem się właśnie Bogu, a jutro zamyślam przyjąć Najświętszy Sakrament z rąk ks. proboszcza, wiesz jak się do tego sposobić.”

Maryannę przeszedł zimny dreszcz i łzy zalały jej oczy, bo pierwsza myśl o śmierci ojca przeraziła ją, lecz wkrótce uspokoiła się i odrzekła: “słusznie czynisz kochany ojcze; bo cóż lepszego czynić możemy, jak w naszych smutnych położeniach udawać się pod opiekę Boga?”

Resztę dnia i wieczór cały przepędził Jakób na modlitwie; widzieć było jak jego duch zebrany był, mało mówił, ciągle był zamyślony. — Pobożność z jaką na drugi dzień przyjmował Komunię Świętą, nie podobna do opisania. Maryanna klęczała przy łożu, pobożna, łzami zalana. Gospodarz z żoną i czeladzią towarzyszyli pobożni świętemu obrządkowi.

“Teraz, — rzekła Maryanna po skończonem opatrzeniu ojca, — teraz jest mi lekko na sercu, i czuję się pocieszoną. Otóż to prawda, że religia św. w potrzebach życia i śmierci daje niebieską pociechę!”

Jakób tymczasem zbliżał się ku swemu końcowi. Gospodarz i gospodyni, którzy go jak doświadczonego przyjaciela szanowali i kochali, błogosławiąc ten dzień, w którym do nich zawitał, czynili co tylko mogli dla ulgi i pociechy chorego. Kilkanaście razy na dzień zaglądali do niego, aby się przekonać o jego zdrowiu. Maryanna właśnie za każdą razą pytała ich, czy sądzą, że wyjdzie z choroby?

Gospodyni odpowiedziała raz: “moje dziecko! niech cię to nie smuci, ale dłużej się nie powlecze jak do wiosny.”

Odtąd wyglądała Maryanna z bojaźnią okienkiem swej izby, do ogrodu; nadzieja zbliżającej się wiosny cieszyła ją niegdyś, tą razą widziała wypuszczające pączki agrestu ze smutkiem, a śpiew ziemby przerażał ją, bo przepowiednia doświadczonej gospodyni zwiastowała jej, ze zmartwychwstającą naturą śmierć ojca. “Mój Boże! — Mawiała sobie smutna — wszystko odżywa, cały świat w błogiej nadziei, tylko mój ojciec bez nadziei zdrowia! Ale nie! i on nie jest bez nadziei!— On podług zapewnienia Chrystusa nie umrze, tylko złoży zwłoki ziemskie, i zacznie dopiero żyć właściwie w życiu wieczności!”

Starzec chętnie słuchał, gdy mu Maryanna czytywała, bo to czyniła głosem przyjemnym z pobożnością. W ostatnich dniach choroby najchętniej słuchał, gdy mu czytała mowy Zbawiciela z Ewangelii i ostatnią jego modlitwę w wieczerniku. Raz czuwała przy nim sama w nocy; księżyc przeświecał do izby tak, że światełka błyszczącej lampki nie znać było: ojciec wyrzekł do niej: “Marychno! przeczytajże mi jeszcze raz modlitwę Pana Jezusa!” Maryanna zapaliła gromnicę i zadosyć uczyniła żądaniu ojca.

“A teraz daj mi tu książkę, i przyświecaj mi gromnicą; co gdy uczyniła, odrzekł: “oto teraz będzie ostatnia modlitwa na intencyę twoją.” Wskazał na miejsce Pisma Świętego i stosując wyrazy do siebie i córki, urywanym słabym głosem, modlił się mówiąc:

“Ojcze! oto już nie długo będę na tym świecie; ale ta oto zostanie tu jeszcze czas jakiś. Tak sobie tuszę Ojcze, iż przyjdę do Ciebie! Ją zachowaj od zepsucia świata tego. Dopókąd żyłem na tym świecie, usiłowałem w Imię Twoje zachować ją od zguby: teraz idę do Ciebie, ją opuszczam. Nie o to Cię proszę, abyś ją zabrał z tego zepsutego świata, lecz żebyś ją strzegł od zepsucia. Utrzymaj ją w twej świętej prawdzie: Twoje słowo jest prawdą, Ojcze spraw, aby ta, którąś mi dał, kiedyś tam dostała się, dokąd ja spodziewam się przyjść.” Amen.

“Tak moja kochana córko! tam widzieć będziemy Jezusa w całej jego świetności; tam się wzajemnie zobaczymy.”

Położył głowę na poduszki, aby trochę wypocząć, zatrzymawszy książkę w ręku. Po niejakim czasie począł znowu mówić: “Dziękuję ci, kochana Marychno, za twoję przychylność i miłość, których dowody dałaś i dajesz mi w mej chorobie. Wykonałaś tu chętnie i dowodnie to, co Bóg żąda po dzieciach, czwartem przykazaniem. Pamiętaj na moje słowa, że ci pójdzie dobrze na świecie, choć cię w biednym pozostawiam stanie, bo to Bóg obiecał dobrym dzieciom. Nic ci pozostawić nie mogę jak moje błogosławieństwo i tę oto książkę; bądź pobożną i poczciwą, a to błogosławieństwo nie będzie czczem słowem. Błogosławieństwo w Bogu ufność pokładającego ojca, więcej jest korzystne dobrym dzieciom, jak najbogatsze spuścizny. Tę książkę zatrzymaj na pamiątkę po twoim ojcu; kosztuje ona tylko kilka groszy ale gdy ją pilnie czytać i jej nauki sumiennie pełnić będziesz, znajdziesz w niej skarb tysiącami nieopłacony. Gdybym ci w spuściźnie tyle pozostawił dukatów, co wiosna odrodzi liści i kwiatów; przecieżbyś za te skarby nic lepszego nabyć nie mogła; bo oto w tej książce zawarte jest słowo Boże, a to ma taką dzielność, że może każdego zbawić. Czytaj co poranek, a choćby tylko cokolwiek, przecież do tego kto chce, czas znajdzie, rozważ coś czytała i zachowaj w twem sercu. Jeżelibyś czegoś nie zrozumiała, poradź się twego pasterza, jak to ja zawsze czyniłem; a to będzie z wielką twą korzyścią. Zważ tylko to jedno zapewnienie Chrystusa w tej książce umieszczone: “przypatrzcie się liliom polnym!” to jedno zapewnienie mówię, więcej mnie nauczyło, jak te wszystkie książki, które w mej czytałem młodości. A potem było mi ono źródłem, z którego tysiące pociech czerpałem; w tysiącznych dolegliwościach, gdzieby troski do rozpaczy mnie doprowadziły, zupełnie mnie zaspokoiło, bo czyniło ufnym w Opatrzności dobrego Boga.”

Z rana około trzeciej godziny, odezwał się ojciec: “Maryanno, mnie jest tak duszno; otwórzże trochę okno.”

Maryanna wypełniła rozkaz ojca. Księżyc już zaszedł; ale gwiazdy przyświecały prześlicznie. “Widzisz jak to piękne jest niebo! Cóż są wszystkie kwiaty ziemskie w porównaniu z tą pięknością gwiazd? Oto ja tam teraz pójdę! Jakże mię to wielce cieszy! Żyj poczciwie, żebyś i ty tam kiedyś przyszła!”

Po wyrzeczeniu tych słów, upadł w znak na posłanie i zasnął szczęśliwie. Maryanna, która jeszcze umierającego człowieka nie widziała, sądziła iż omdlał; nigdyby zresztą nie sądziła, że się tak prędko z życiem rozstanie. Z tem wszystkiem przestraszona obudziła mieszkańców domu; zeszli się wszyscy i gdy zapewnili, że Bogu ducha oddał, Maryanna ścisnęła zwłoki ojca, z głośnym płaczem całowała je i mieszała swe łzy z śmiertelnym potem zmarłego.

“O ty dobry ojcze! mówiła — jakże ja ci mogę odpłacić się za to wszystko, coś ty mi w życiu uczynił! Nie jest mi to rzeczą podobną, boś bardzo wiele dla mnie uczynił! Dzięki ci za każde słowo, za każde napomnienie, które wyszło z twych teraz zsiniałych ust! Z rozczuleniem całuję tę zimną rękę, która mi tyle dobrodziejstw wyświadczyła; która na moje utrzymanie ciężko pracowała — mnie po ojcowsku za błędy w dzieciństwie karała. Teraz ja poznaję, że i karcąc kochałeś mnie czule. Dzięki ci serdeczne! a wybacz, żem cię lekkomyślnością dziecinną kiedykolwiek zasmuciła! Boże wielki! wynagródź mu jego miłość. Ach! gdybym ja teraz mogła oddać ducha i tak z tobą, ojcze, pospieszyć do nieba! Boże spraw, żeby kiedyś i moja śmierć tak lekką była, jak tego sprawiedliwego! Ach! jak to niczem jest życie na tej ziemi! Jak dobrze, że jest niebo, że jest życie wieczne! To jest obecnie moją jedyną pociechą!”

Wszyscy przytomni płakali; gospodyni widząc jak przytomność zwłok ojca drażni uczucie Maryanny, prośbą i namową skłoniła ją, iż przeszła do jej izby. Przecież tego jej wzbronić nikt nie zdołał, że noc całą przepędziła przy zwłokach, na czytaniu i modlitwie. Zanim zamknięto trumnę, przypatrywała się zwłokom i mówiła: “Ach mój Boże! ostatni raz patrzę się, ojcze, na twoją szanowną twarz! Jakże nadobna—właśnie uśmiecha się, w promieniach przyszłego uwielbienia! Żegnam cię, drogi ojcze! Niech szczątki twe spokojnie spoczywają w grobie, gdy jak się spodziewam — Aniołowie duszę twą zaprowadzili do przybytków Bożych!”

Urwała parę gałązek rozmarynu, złotożółtych kluczyków i błękitnych fijołków, związała w bukiet i dała w rękę trupa, mówiąc: “te pierwiastki ożywiającej się ziemi, niech będą obrazem twego zmartwychwstania; a ten zawsze zielony rozmaryn godłem mojej pamięci, w której ciebie, ojcze, na zawsze zachowam.”

Gdy trumnę wiekiem nakrywano, każde uderzenie dotykało jej serca, mdlała, a dla tego poprowadziła ją gospodyni do swej izby i prosiła, aby się uspokoiła i zasnęła.

Przy pogrzebie szła Maryanna za trumną, ubrana w czarną suknię, pożyczoną od pewnej litościwej dziewczyny ze wsi, —blada jak trup, a każdy litował się nad tą sierotą, ojca i matki nie mającą.

Że ojciec Maryanny w Erlenbrun nie był znajomy, przeto przeznaczono jego zwłokom grób w rogu cmentarza pod murem; para świerków go oceniała. Proboszcz miejscowy miał czułą mowę przy pogrzebie z tych słów Chrystusa: “za prawdę powiadam wam: jeśli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię obumrze, te dy samo zostawa. Lecz jeśli nie obumrze, wielki owoc przyniesie.” Mówił jak ten pobożny starzec cierpliwie i ze zdaniem się na wolę Boga znosił swoją chorobę i tak wszystkim co nań patrzyli, dał piękny wzór zachowania się w biedzie, mówił wiele na pociechę pozostałej sieroty; dziękował włościanom w imieniu zmarłego, za wszystkie wyświadczone mu przysługi i dobrodziejstwa i wymagał, aby względem pozostającej sieroty zastąpić zechcieli miejsce matki i ojca.

Maryanna odwiedzała grób ojca, ile razy bywała na nabożeństwie parafialnem, a oprócz tego wieczorem, jak tylko mogła oderwać się od pracy, tam w rozczuleniu modliła się; bo mawiała, iż nigdzie tak czule modlić się nie może, jak na grobie ojca. Tu wydaje mi się świat nikczemnym; tu czuję, że człek przeznaczony jest do lepszego świata, tu tęsknię do niego. Od grobu ojcowskiego nie wracała inaczej, jak z postanowieniem gardzić pożądliwościami świata, a żyć dla Boga i cnoty, w nadziei połączenia się z rodzicami w Niebie.

ROZDZIAŁ XIII.

Nowe cierpienia Maryanny.

Od śmierci ojca była Maryanna ciągle smętną, zdawało się, jak gdyby wszystkie jej ulubione kwiatki straciły swą świeżość i kolor, jak gdyby drzewa powleczone były czarną krepą. Czas uleczył po części jej smutek, ale naszły ją znowu nowe cierpienia. We wsi, od śmierci ojca zmieniły się okoliczności znakomicie. Gospodarz i jego żona zdali gospodarstwo synowi, człowiekowi dobremu, cichemu, pracowitemu; a ten pojął w małżeństwo kobietę dosyć piękną i bogatą; która przecież prócz zarozumienia i próżności, nic tak wielce nie ceniła, jak pieniądze. Pycha i chciwość tak jej twarz napiętnowały, że mimo jej piękności z odrazą nań patrzeć przychodziło. Skromnie i z niechęcią oddawała teściostwu zastrzeżony wymiar żywności; choć wiedziała, że możnaby się im czemsiś przypodobać, tego umyślnie nie uczyniła; tysiąc nieprzyjemności im wyrządzała i każdy właśnie kąsek im rachowała. Starzy usunęli się do tylnej izdebki i żeby uniknąć swarów, nie bywali w przedniej izbie gdzie dzieci mieszkały.

Synowi nie szło też lepiej z żoną. Obchodziła się z nim po grubijańsku, i często wymawiała mu jej wniesiony majątek, jeżeli chciał mieć spokojną godzinę, trzeba było cierpieć i milczeć. Wymagała nawet, żeby nie odwiedzał rodziców, w obawie aby im co nie wynosił, więc ciężko będzie dorobić się czego; on przeto tylko wieczorem po pracy i to ukradkiem odwiedzał rodziców. Siadali starzy zwykle smętnie na ławce, syn też gdy ich odwiedził siadał takoż z uciśnionem sercem przy nich, a rozmowa tak wzajem udręczonych nie mogła być pokrzepiającą smutkiem skołatanego ducha.

“Tak to tak! mawiał stary. Wszyscyśmy sami sobie winni: ty matko dałaś się blaskiem pieniędzy, ty synu czerwonemi policzkami oszałamocić, a jam nie bez winy, iżem uległ waszym przedstawieniom i prośbom. Tak więc wszystko troje zasłużoną cierpimy karę. Trzeba nam było słuchać rady starego Jakóba, temu roztropnemu człowiekowi nie podobało się to małżeństwo, gdy o niem, jeszcze za życia jego była mowa; pamiętam ja wszystkie jego słowa i widzę obecnie jak się sprawdzają. Pamiętasz matko twoje własne słowa; dziesięć tysięcy złotych, to piękny pieniądz. On na to: pięknyć nie jest, bo te oto kwiaty w ogrodzie, są daleko piękniejsze. Chcieliście pewnie mówić ciężki pieniądz, a oto jest prawda, bo trzeba nie małej siły, żeby tyle pieniędzy unieść bez szwanku na ciele, a pewnie i na duszy, bo te skarby zwykły robić człowieka ziemskim, cieleśnikiem, który o duszy i Bogu zapomina. I czemuż to chcecie nabyć tyle pieniędzy? Albożwam to kiedy na czem zbywało? A wszakcić i odłożyć na stronę po trosze mogliście. Wierzcie mi, zbytek nie jest dobrym dla człowieka, czyni go dumnym i coś więcej jeszcze, bo doprowadza go do zwierzęcości. Deszcz lubo jest potrzebny dla roślin, ale jeśli go za wiele, gniją rośliny! To są słowa Jakóba, a mnie tak w pamięci utkwiły, jak gdybym go słyszał mówiącego.”

“I ty synu mówiłeś raz w przytomności: przecież ona jest bardzo piękna dziewczyna, jak świeżo rozwinięta róża! a on ci odrzekł: kwiat nie ceni się samą pięknością, łączy on z pięknością i korzyść, bo daje nam wosk i miód, co z niego zbierają pszczółki. Piękna postać bez cnoty, jestto róża z papieru, rzecz nikczemna, bez życia i zapachu, bez miodu i wosku. Tak mówił Jakób, myśmy nie chcieli słuchać, otóż nam teraz trzeba doświadczać i cierpieć. Co nam wówczas zdawało się być największem szczęściem, to nam dziś do żywa dokucza. Daj nam Boże łaskę, żeby to wszystko znieść cierpliwie, a nie potępić przy tem duszy; bo odwołać tego wszystkiego nie można.”

Maryanny powodzenie było także bardzo przykre. Że starzy wprowadzili się do izdebki, przeto ona musiała z niej ustąpić; a młoda gospodyni wskazała jej pomieszczenie na górze, swarząc się z nią caluteńki dzień, przyganiając wszelkim jej postępkom tak dalece, że oczywiście pojąć było można, iż chce jej się pozbyć z domu. Starzy sami udręczeni nie mogli dać jej żadnej pociechy. Tak przeto opuszczona sierota uznawała iż trzeba opuścić ten bolesny przytułek, ale dokądże miała się udać? W tak krytycznem położeniu poszła do proboszcza a przedstawiwszy mu swoje położenie, prosiła o radę. Roztropny kapłan wysłuchawszy zażalenia Maryanny, taką jej dał radę: “w takiem rzeczy położeniu, nie możesz na długo pozostać u twoich gospodarzy; do takich ciężkich robót jakie na cię wkładają nie jesteś dość silną i od młodości przyzwyczajoną; wszakże zaraz opuścić miejsce i udać się w świat na niepewne, nie wypada; trzeba trochę jeszcze pocierpić, a Boga serdecznie prosić o siłę do zniesienia tych nieludzkich prześladować; ja tymczasem postaram się o stosowne dla ciebie miejsce, u jakiej uczciwej familii. Módl się i ufaj w Bogu, znoś cierpliwie prześladowania, a doczekasz się, że Bóg twe położenie przemieni.”

Maryanna podziękowała za radę i obiecała do niej się zastosować.

Było najmilsze na ziemi miejsce, a to grób jej ojca. Posadziła na niem krzak róży i mówiła sobie: “o gdybym ja tu za wsze przebywać mogła! łzami bym go polewała, żeby się przyjął i zakwitł.

Doczekała się i tego, krzaczek się zazielenił i wydał śliczne pączki.

“Miał mój ojciec prawdę — mówiła sobie — gdy mi powiadał: życie ludzkie podobne jest krzaczkowi róż; czasami jest goły i suchy, a nie widać na nim tylko kolce: ale gdy się trochę cierpliwie poczeka, to się znajdą listki i śliczne kwiaty. Obecnie dla mnie jest czas ciernia, ale nie traćmy nadziei, przysłowie pewnie się ziści, cierpliwość rodzi różę!”

Ciąg dalszy nastąpi.

Pierwszy pieniądz papierowy. Hr. Tendillo oblegając Alhamę w roku 1484, gdy mu zabrakło pieniędzy na płacę dla wojska, wydawał mu asygnaty z podpisem swoim, na których zapewnił słowem rycerskiem, że spłaci je a w okolicy ogłosił, iż kto tych biletów nie przyjmie, tego ciężko ukarze jako niedowierzającemu jego słowu rycerskiemu. Antoni Agapida, który o tem pisze, dodaje, że hrabia, jak na rycerza i chrześcianina przystało, wykupił wszystkie asygnaty swoje.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim:* “Jak się ewangieliccy pastorowie o utrzymanie wyznaniowego charakteru szkół, inspekcyi ich powierzonych starają, — niech posłuży za dowód następujący przykład:

Do ewangielickiej szkoły w Chmielinku pod Lwówkiem uczęszczają także katolickie dzieci. Mimo że liczba ostatnich z każdym rokiem wzrastała, pracował przy szkole owej tylko ewangielicki nauczyciel. W tym roku uznała wreszcie królewska rejencya za stosowne, obsadzić wakującą przy szkole owej drugą posadę — nauczycielem katolikiem. Pan Pohl z pod Zbąszynia, któremu miejsce owo powierzone zostało, miał już od 1 zm. nowe swe stanowisko objąć. Tymczasem sprawa ta została w ostatniej chwili zawieszona i w skutek protestu ewangielickiego pastora, inspektora szkoły w Chmielinku zaniesionego przeciwko obsadzeniu wakującej posady katolikiem — oddana ministerstwu oświecenia do rozstrzygnienia. Ciekawi jesteśmy, czy nowy minister oświecenia sprawę tę na korzyść katolików, którzy do szkoły w Chmielinku około 40 dzieci posyłają rozstrzygnie?!

— W powiecie łeckim przechrzcono polską miejcowość Uranki na Kenigshohe.

— Ks. prob. Iwaszkiewicz w Kępnie obchodził 3 lipca 25 letni jubileusz kapłaństwa. Liczni goście tak duchowni, jak świeccy, podążyli na tę uroczystość do Kępna, pomiędzy nimi i ks. kanonik Korytkowski z Gniezna.

— Wieś Dziewę, położoną w powiecie inowrocławskim, w pobliżu granicy, nabył od p. Ed. Bussego porucznik Timm z Zakrzewa za 120,000 m.

— Dnia 29 czerwca przy okazyi dororocznego odpustu Apostołów św. Piotra i Pawła, parafianie podgórscy nad Wisłą obchodzili uroczyście 25 jubileusz swego proboszcza, ks. Kaźmierza Siuchnińskiego.

— Kuryer Pozn. z przykrością dowiaduje się, że dobra Chocieszewickie nabył od księcia Wilhelma Radziwiłła pan Hansemann z Berlina za 1,200,000 talarów. Pan H. posiada już w Wielkopolsce znaczne dobra, a pomiędzy innemi ogromny klucz Leszczyński. Ubolewamy tem więcej nad tą nową a dotkliwą stratą dla naszej narodowości, że z pewnego źródła wiemy, iż sprzedaż ta spowodowana była nie chęcią zysku, lecz smutną koniecznością. — Równocześnie donoszą, że wieś Urbanie, obejmującą 1850 morgów areału, położoną w powiecie obornickim, nabył od pana Edmunda Żółtowskiego z Myszkowa dzierżawca P. Mandel z Mokna pod Wronkami za 270,000 marek.

— Z Skarboszewa p. Strzałkowem donoszą, że dnia 29 Czerwca po odprawionych nieszporach poświęcił miejscowy ksiądz proboszcz nowo wystawioną figurę Matki Boskiej funduszem wymierników Jana i Weroniki Koszarków. Przy zgromadzeniu dość licznem odprawiono procesyą przy śpiewie kościelnym do miejsca figury, a po poświęceniu tejże, czcigodny duszpasterz wygłosił mowę o figurach i czci Maryi zagrzewając słuchaczy do naśladowania jej i wstawiana się o jej pomoc osobliwie w godzinę śmierci, poczem znów wrócono w procesyi do kościółka.

— W Pile skazany został na śmierć na mocy werdyktu sędziów przysięgłych parobek August Uecker z Hub Skrzetuskich powiatu wałeckiego, za zamordowanie robotnika Freiera w stajni swego chlebodawcy Fuhrmanna. Uecker napadł Freyera podczas gdy tenże spał i zamordował go.

— Hr. Carnecki Zygmunt skazany został d. 27go czerwca przez trybunał poznański na pół roku więzienia za wywieszenie na pałacu swoim chorągiewek o barwach narodowych, a robotnik, który tę robotę wykonał, skazany został na dwa tygodnie więzienia. Sąd pierwszej instancyi w Lesznie uwolnił hr. Czarneckiego. Prokurator wnosił rok więzienia.

— Nekrologia. S. p. Pelagia z Raczyńskich Mrozińska, zacna Polka, żona i matka, dokonała 1 lipca w Poznaniu prawego żywota, zostawiając w głębokim smutku pogrążoną rodzinę. Ś. p. Pelagia była wdową po zmarłym przed laty kilkanastu Józefie Mrozińskim, który przez lat kilka redagował Ziemianina.

— Tego samego dnia zgasła po krótkich cierpieniach w dobrach swych w Lipnicy ś. p. Aleksandra z Łuszczewskich Mierzyńska, która straciła przed rokiem (w lutym roku 1880) męża i zasłużonego wielce obywatela, niedługo przeżyła tak dotkliwą stratę. Niewiasta wielkich cnót i zalet, pobożna i dobroczynna, była ś. p. Aleksandra Mierzyńska aniołem opiekuńczym swego domu i włości. Czcigodna Siostra Irena Łuszczewska spędziła za pozwoleniem przełożonych kilka dni przy łożu chorej siotry swojej.

— Feliks Zaborowski, kapitan b. wojsk polskich, dzielny waleczny żołnierz z r. 1831 który na czele dwóch sotni Tatarów walczył przeciw Moskwie, zmarł 1 lipca w Poznaniu. Cześć pamięci prawego syna Polski.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Toruń. Procesa “Gazety Toruńskiej” w tym roku nie mają końca. Przed sędzią śledczym toruńskiego sądu okręgowego stawał znowu odpowiedzialny redaktor “Gazety Tor.” p. Derdowski i to naraz w dwóch sprawach. Pierwsza dotyczyła artykuliku o procesie Miarki, w którym się dopatrzono obrazy sądu pszczyńskiego, druga korespondencyi z nad granicy, zamieszczonej w nr. 104 z dnia 7go maja a posądzającej naczelnika komory w Słupcy o przekupstwo. W pierwszej sprawie przeczył oskarżony, by inkryminowany artykuł mógł zawierać obrazę sądu pszczyńskiego, w drugiej zaś odmawiał sądom niemieckim kompetency ścigania go prawnie za zaczepienie urzędnika rosyjskiego, gdyż sądy rosyjskie również nie wytaczają procesów pismom wychodzącym po tamtej stronie granicy za obrazę urzędników pruskich. Zresztą złożył wszelką odpowiedzialnosć za podadane w “Gazecie” fakta z nad granicy na podpisanego autora korespondencyi, który chce dowieść, że są prawdziwemi. — P. Ignacy Danielewski redaktor “Gazety Toruńskiej” ma jeszcze do odsiedzenia trzy miesiące, odsiedziawszy już połowę kary więziennej, na jaką skazany został za artykuł traktujący o podziale okręgów wyborczych i o języku polskim w szkołach.

Peplin. Tutejszego kancelistę biskupiego Andrzeja Grangota spotkała 5 lipca w Gdańsku nagła śmierć. Właśnie w restauracyi znanego mu oberzysty posilał się w wieczornej porze pośród innych licznych gości, kiedy apopleksya serca przerwała nagle pasmo jego życia. Pozostawił żonę z kilkorgiem po największej części jeszcze niedorosłych dzieci.

Złotowo. W roku 1861 wybudowano tu gmach szkólny, który kosztował 24,000 m. Teraz potrzeba jeszcze jednego domu dla bezpłatnej szkoły. Podobno już w przyszłym roku rozpoczną go budować.

— Cypryan Wysoczyński b. redaktor Przyjaciela Ludu, urodzony w Wielko polsce, zmarł w wieku 83 lat w zakładzie Siostr Miłosierdzia w Chełmnie. R. i. p.

Straszny nowy wynalazek. Żyjemy w czasach olbrzymich wynalazków; dość wspomnieć, telefon, fonogram, światło elektryczne itd. W tych dniach zaś Wiedeń został zaalarmowany wieścią, że pewien chemik odkrył sposób natychmiastosowego ubezwładnienia każdego człowieka znajdującego się w bliskości. Chemik ten, mający spólnika, zgłosił się do wiedeńskiej dyrekcyi policyi, chcąc jej sprzedać swój wynalazek, w celu poskramiania opierających się przestępców. Ofertę odrzucono, jako niebezpieczną. Wynalazca udał się do redakcyi dzienników, ale wszędzie bano się poddać jego eksperymentom; nareszcie w redakcyi *Tagblattu* udało mu się zrobić próbę. Trzymał on swój aparat w ręku, a jest nim balonik kauczukowy z rurką mosiężną, z którego za pociśnięciem pewna ciecz wytryska. Właśnie ta ciecz jest “poskramiaczem.” — Wynalazca opowiadał: ciecz ta, jeżeli z odległości kilku kroków spadnie na piersi, szyję lub głowę najsilniejszego człowieka, w jednej chwili pozpozbawia go wszelkiej możności zaczepki lub obrony, słowem, ubezwładnia go. Gazy, które się z tej cieczy wywięzują, nie dozwalają mu oczu otworzyć, musi natężyć wszelkie siły, aby uchwycić oddech, a do wszelkiej czynności staje się absolutnie niezdolnym. Działanie “poskramiacza” trwa minutę, a przez ten czas najbardziej opierający się i najsilniejszy przestępca może być związany jak baranek. Przestaje zaś “poskramiacz” działać natychmiast, skoro się użyje przeciwśrodka, który w tej chwili ma przy sobie mój towarzysz. Zresztą ciecz zawarta w baloniku, chociaż gazy z niej wyrzucane pieką mocno w oczy i ubezwładniają człowieka, jest zupełnie nieszkodliwa, nie wywołuje ani zawrotu głowy; nie ma żadnych szkodliwych następstw a nawet plam na sukni nie pozostawia. — Wynalazca zrobił najprzód próbę na sobie, a gdy skutki opisane pokazały się na nim, towarzysz jego oswobodził go z tego stanu ubezwładnienia. — Rzecz stała się interesującą, i aby bezstronny wiarogodny człowiek poddał się próbie, posłano do drukarni, czy się kto eksperymentowi nie podda. Zjawiła się tęga postać, którą warto było poskromić. Był to Antoni Jeżek, jeden z najsilniejszych robotników w drukarni. Jeden z redaktorów oświadczył mu, o co rzecz idzie, i rzekł do nieustraszonego robotnika: Postaw się pan tak, jakbyś chciał tego pana (wynalazcę) uderzyć w twarz. Możesz pan to zrobić? — Dlaczegóżby nie! odpowiedział dobrodusznie herkulesowy robotnik. — Potem nam pan powiesz, czy byłeś w możności uderzyć tego pana, czy czułeś dostateczną siłę. — No, zobaczymy, czy mię ten pan zdoła poskromić kilkoma kroplami. — Rozpoczęła się próba, w odległości czterech kroków. Płyn trysnął na pierś Jeżka, który w tej chwili zachwiał się, cofnął się w tył, zbladł, gwałtownie zaczął robić piersiami, zdawało się, że się udusi, jakaś niewidzialna potęga trzymała go, zimny pot wystąpił mu na czoło, w końcu nie mógł ustać na nogach. Przerażeni tym widokiem zażądali użycia przeciwśrodka. Towarzysz wynalazcy wyciągnął swój balonik, przytknął go do ust i nosa “poskromionego,” ten zaczął raptownie oddychać, potem coraz spokojniej, otworzył oczy i po kilku sekundach wrócił do normalnego stanu. — A cóż się stało z policzkiem, który miałeś dać panu wynalazcy? zapytano go. — Ah panie, odrzekł robotnik, gdzież człowiek mógł myśleć o tem, zdawało mi się, że już umieram, nie mogłem się ruszyć, brakło mi oddechu. — Robotnik otrzymał nagrodę za odważne poddanie się próbie, i przez resztę dnia był takim jak zwykle. — Skład chemiczny tego płynu jakoteż przeciwśrodka jest tajemnicą wynalazcy. Pierwszą próbę zrobił zeszłego roku na psie, który go napadł na przechadzce, a od tego czasu zupełnie swój wynalazek wydoskonalił. Działanie “poskramiacza” trwa całą minutę, później znika nawet bez przeciwśrodka. — Wynalazca ofiarował swego “poskramiacza” naprzód policyi, ta jednak odrzuciła ofertę, bo byłoby rzeczą niebezpieczną uzbrajać całą straż policyjną w takie aparata. Cóż się jednak stanie, jeżeli tajemnica stanie się własnością ogółu? Czyż nie skorzystają z niej także rzezimieszki? A kto wie, czy nie da się to zastosować i w wojnach?

W Londynie ogłoszony został dnia 30 czerwca wyrok na Mosta, redaktora dziennika *Freiheit* który pochwalał carobójstwo. Most skazany na 16 miesięcy do ciężkich robót.

$24.00

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie “GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną

jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do ... dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska.

albo: W. SMULSKI, 627 Noble str. CHICAGO, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMENSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU

z BREMEN “ BALTIMORE

I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko $ 43.00

podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

— przedaje po jak najtańszej cenie —

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,

z BREMEN „ BALTIMORE

I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić..

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko $ 40.00

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

W. Slominska.

:o:

Przeniosłam się z Halsted ulicy na:

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

dla

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

wszelkie przedmioty podług

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

robię gotowe

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po j knajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

MRS. M. PYTEREK,

— SKŁAD —

Butow i Trzewikow.

ELEGANCKIE OBUWIE

FABRYCZNE I NA URZĄD.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,

696 Milwaukee ave.

w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,

utrzymuje

GROCERNIA

i

SKŁAD

Mąki, paszy, owsa, korn, itp.

po jak najtańszych cenach.

629 i 631 NOBLE Str.

Wiktora Bardońskiego

I SPÓLKI

APTEKA POLSKA

615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,

Polski Lekarz i Akuszer

LECZY WSZYSTKIE CHOROBY

Zewnętrzne i Wewnętrzne.

Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,

pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.

Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano. “ 1 “ 3 po połud. “ 6 “ 8 wiecz.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. “ 12 “ 1 w połud. “ 6 “ 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,

LEKARZ POLSKI

W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50,vVII

Dr. Ign. Bronisz

Lekarz Polski

Godziny ofisowe:

1.) 635 Milwaukee avenue (*u Polskiego Zegarmistrza;*) od 9 do 10 z rana.

2.) 303 BLUE ISLAND AVENUE na rogu 13ej ulicy od 3 do 4 po południu.

3.) Mieszkanie: 757 W. Harrison St. (blisko Wood Street.) od 12 do 1½ po południu.

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

Księgarnia Polska,

Władysława Dyniewicza,

CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,

Chicago, Ill.

Założona 1872 roku,

JEST ZAOPATRZONA

w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 15-go Lipca, 1881 roku.

Rozdrażnienie wywołane krwawem starciem w Marsylii między Włochami a Francuzami, uspokoiło się po trosze. Natomiast zaprząta nader żywo uwagę ludności francuskiej wybuch powstania arabskiego w Oran w Algeryi, zaznaczony krwawą rzezią tamtejszych osadników europejskich. Wszystkie kolonie tamtejsze są opuszczone, a oddział strzelców afrykańskich wysłany tam na obronę wyginął prawie do szczętu po części od oręża Arabów, a po części z głodu, gdy w ucieczce szukał ocalenia. Dowódzca powstańców Bu-Amena uszedł w pustynie, lecz wkrótce pojawił się znowu w zachodnich okolicach Geryville, gdzie wszystkie plemiona podniosły chorągiew powstania.

Wypadki te przypisuje opinia głównie nieporadności cywilnego gubernatora Algieryi, Alberta Grevego, brata prezydenta rzeczypospolitej, a raczej niedołęstwu ministerstwa wojny, które, niechcąc powierzyć obrony kolonii żadnemu jenerałowi, ażeby niby utrzymać powagę gubernatora Grevego, — zarządzało z Paryża (!), co wojsko ma robić w Algieryi.

Sprawa więc tunetańska stanowi w tej chwilę oś, około której obraca się cały ruch polityczny w Europie. Półurzędowa i urzędowa prasa europejska poświęca sprawie tej naczelne miejsce i zapisuje najdrobniejsze szczegóły o wypadkach zaszłych na afrykańskim teatrze wojny; dyplomacya, zwykła w tej porze roku zażywać spoczynku, objawia wielką czynność a kombinacye i domysły o nowych aliansach mnożą się w nieskończoność. Francya niespodziewanie znalazła się w bardzo przykrem położeniu. Widzi to dobrze rząd republiki i usiłuje zażegnać zbierającą się nad głową Francyi burzę. Gabinet francuski niemal codziennie odbywa posiedzenia i uchwala coraz energiczniejsze środki celem jak najspieszniejszego zgniecenia powstania, w Tunisie i Algierze ażeby pomieszać szyki wrogów, których każda wiadomość o nowej klęsce Francyi w Afryce w niepomierną wprawia radość. Na posiedzeniu ministeryalnej rady francuskiej uchwalono, ażeby Sfaks, Gabes i wyspa Djerba niezwłocznie zostały zajęte. W tym celu odpłynęły do Afryki nowe oddziały wojsk. Mamy więc drugą wyprawę tunetańską, która tak jak pierwsza usprawiedliwia wszystkie bezradności i nieudolności, panujące w francuskiem ministerstwie wojny. Minister Farre odwołał do domu, jak wiadomo, większą część wojsk, biorących udział w pierwszej wyprawie, wskutek czego nie raz się przytrafia, że w tej samej chwili, w której oddziały afrykańskie zawijają do portów w Tulonie i Marsylii, nowe wsiadają na okręty, aby popłynąć do Afryki. Opozycyjne dzienniki francuskie zwracają uwagę na komikę tej sytuacyi i domagają się złożenia z urzędu ministra wojny, który Francyą podaje jedynie wobec Europy w pośmiewisko i ohydę. Naczelnik powstania tunetańskiego Bu-Amema korzysta bardzo umiejętnie z błędów, jakich się dopuszczają komendanci francuscy i zorganizowawszy w jednej okolicy powstanie, pospierza do miejsc, ogołoconych z wojsk francuskich, i powołuje ludność do broni. Straszliwe upały utrudniają operacye wojenne. Donoszą że przed nadejściem jesieni nie będzie można myśleć o ataku na naczelnika powstańców. Z powodu trudności terenu nie mogą Francuzi posuwać się naprzód, czekają zatem na nadejście nowych posiłków. Wśród tych rozlicznych kłopotów i wiadomości, z jakiemi ma do walczenia rząd francuski, ta jedna pozostaje mu pociecha, stanowiąca zarazem wielką pomoc, że napotyka na wielką ofiarność ludności i jednozgodność stronnictw, które wobec grożącego krajowi niebezpieczeństwa z pochwały godnym patryotyzmem wspierają jego usiłowania. Senat, tak skory teraz do opozycyi, uchwalił w dniu 9 lipca 14 milionów franków jako dodatek do budżetu na nową wyprawę tunetańską.

Z natężoną uwagą śledzą w tej chwili rządy europejskie to wszystko, co się dziś dzieje w Carogrodzie. Sprawa wschodnia i półwysep bałkański tyle znów przedstawiają niepewności, tak tam wszystko zachwiane, że lada chwila kwestya ta może być otwarta w całym ogromie, że mianowicie Austrya, którą ta kwestya bardzo żywotnie obchodzi, wszystkie wytężać musi siły, ażeby ją wypadki nie zaskoczyły nieprzygotowanej. To też, mimo półurzędowego zaprzeczenia, utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby baron Haymerle wyjechał do Kissingen w celu zasięgnięcia rady u swej pruskiej Egeryi, ks. Bismarck. Rozkład Turcyi coraz widoczniejszy a sułtan w przystępie strachu, tej chronicznej jego choroby, może się dopuścić nowych niedorzeczności, jak ów proces przeciw Midhatowi. Europie grozi to niebezpieczeństwo, iż może lada dzień ujrzeć sułtana w objęciach Rosyi. Nie pierwszy by to raz przemogła podobna polityka u Złotego Rogu. Za Mahmuda po wojnie z r. 1828—1829 i zakończeniu sprawy greckiej, Turcya zostawała zupełnie w rękach Rosyi, której agentami byli wówczas Chozrew i Riza paszowie. Nowy traktat Unkier Skielesi nie jest dziś wcale niepodobieństwem i tym razem byłby tylko zupełniejszy. Z śmiercią Midhata paszy, jak to słusznie zauważyła berlińska *Post* upadłby wpływ mocarstw europejskich i stronnictwa tureckiego, które opiera się na zachodzie, a zatryumfowałaby polityka rosyjska. Sułtan, jak się zdaje, nie będzie miał przecież odwagi podpisać wyroku śmierci na Midhata i według wszelkiego prawdopodobieństwa zamieni karę śmierci na dożywotne wygnanie w odległej i niedostępnej jakiejś prowincyi państwa, na wygnanie, na któremby zmarniały siły umysłowe i moralne tego znakomitego męża stanu. Czuje to dobrze Midhat pasza, i jak donoszą, wzbrania się przyjąć tę łaskę. "Wolę umrzeć—tak miał się odezwać — i pokazać światu, czem jest wasza sprawiedliwość, aniżeli żyć w odległym jakim kącie, gdzieby śmierć moja jak uschłe drzewo nie mogła rzucić ponurego cienia i być nauką dla późniejszych pokoleń."

Przykre wrażenie wywołały bójki uliczne w Pradze czeskiej między Czechami a Niemcami. Początek tych bójek był taki. Studenci niemieccy związku "Austria," którzy z Pragi zrobili parowcem wycieczkę do Kuchlowa (Kuchelbad), zostali tam przez Czechów porządnie przetrzepani, — a sami tę burdę wywołali. Jak "Narodni Listy" donoszą, jeden z burszów rzucił szklanką na stojący obok lud czeski. W Pradze najprzód przed domem, gdzie się zbiera burszowskie stowarzyszenie "Austria," a potem też na innych miejscach powstały zbiegowiska i burdy. Najniebezpieczniejsze jest to, że z tych rozruchów niemieccy liberałowie w Austryi usiłują wybić wielki kapitał dla siebie i co najmniej spowodować upadek obecnego ministerstwa, wymierzającego sprawiedliwość Słowianom. Niemcy podejrzywają Czechów o plan wytępienia z gruntu niemczyzny w Austryi.

Czesi pokazali niepospolity zmysł polityczny. Rychło oni wymiarkowali, że Niemcy ich umyślnie wyzywają i do nie rozważnych kroków popychają, aby rząd spowodować do czynnej obrony Niemców. Rząd też wnet się przekonał o tem i gani wyzywającą postawę burszów niemieckich. Skonfiskowano też wszystkie gazety niemieckie, w których posłowie niemieccy z Czech ogłosili odezwę swoję przeciw ludności czeskiej. — W miejsce dotychczasowego namiestnika Czech barona Wabera von Ebenhof, który mimo zamieszek pragskich nie wrócił z wód karlsbadzkich, upoważnionym został do sprawowania namiestnictwa prezydent najwyższego trybunału wojennego, feldmarszałek dr. Kraus. Odznacza on się podobno bezstronnością.

Do spraw mniejszej wagi, zaliczamy zatarg, jaki się od pewnego czasu toczy pomiędzy koroną duńską a folkethingiem, niższą Izbą sejmu duńskiego. Folketing ten został po raz wtóry rozwiązany. Na wspólnem posiedzeniu dnia 6 lipca odczytał prezes ministerstwa p. Estrup reskrypt królewski, w którym pomiędzy innemi powiedziano, że pierwsza Izba (landsthing) poczyniła znaczne koncesye, podczas gdy druga nie schodzi z zajętego stanowiska i stawia opór rządowi.

Z Włoch donoszą, że i w Florencyi przy wyborach do rady miejskiej odnieśli katolicy świetne zwycięztwo. Jest to o tyle ważne, że wybory te są szkołą wyborów politycznych, do których katolicy się przysposabiać zaczynają, aby obalić panowanie nielicznych ale śmiałych i gadatliwych liberałów.

Wiadomości Telegraficzne.

Berlin 27 Lipca. Przez Bremen w pierwszej połowie bieżącego roku wyemigrowało do Ameryki 77.305 osób.

Berlin 27 Lipca. Wykryło w Petersburgu nowy spisek na życie cara. Wiele osób zostało aresztowanych. Pewnego exnihilistę, który zdradził swoich towarzyszy, znaleziono zamordowanego na przedmieściu.

— Straszna burza panowała w zachochodniej części Polski.

Sibirska plaga przestaje się szerzyć w gubernii petersburgskiej, ze wszystkiem siedmnaście osób uległo tej chorobie.

Konstantynopol 26 Lipca. Midhat basza i wszyscy wspólnicy w zbrodni zamordowania sułtana. Abdul Azisa z wyjątkiem dwóch rzeczywistych morderców, zostali wywiezieni do Arabii na wygnanie.

Petersburg 2 Sierpnia. Car wyjechał do Moskwy, gdzie był uroczyście przyjmowany, potem udał się na wystawę do Niżnego Nowgrodu.

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Stan zdrowia prezydenta Garfielda nie budzi już żadnych obaw i lekarze oświadczają teraz z całą ufnością, iż tenże wkrótce dla prędszego wyzdrowienia będzie mógł użyć lekkiej podróży morskiej. Zdolny elektryk, profesor Alexander Graham Bell, wynalazca telefonu, który od kilku tygodni pracował nad wydoskonaleniem swej maszyny elektrycznej do wyszukiwania kul znajdujących się w ciele ludzkim, odkrył za pomocą tejże maszyny, że kula morderca strzaskawszy prezydentowi żebro i przeszywszy wątrobę, utkwiła w prawej ścianie brzucha o 4 cale poniżej pępka. Pierwotna rana, zrobiona od kuli, już się prawie zamknęła całkowicie, a materya odchodzi obecnie otworem, zrobionym później przez lekarzy. Puls i oddech prezydenta jest prawie normalny, głos przybrał dawną siłę i apetyt jego jest zadowalniający.

— Przez wybór senatorów Millera i Liphama z stanu New Yorskiego do senatu Stanów Zjednoczonych stósunek liczbowy obu partyi w senacie pozostał ten sam, jaki był przed złożeniem mandatów przez Conklinga i Platta, to jest republikanie i demokraci w senacie mają znów równą liczbę głosów i tylko wiceprezydent Arthur rozstrzyga swoim głosem na korzyść republikanów. Gdyby jednakże wiceprezydent miał zostać prezydentem, jak się tego obawiano w skutek zamachu na życie prezydenta, natenczas by większość republikańska w senacie upadła. W Izbie posłów będą republikanie także w większości i wybiorą prawdopodobnie swego marszałka (speaker'a), ale ta większość ich jest tak słaba, że jej wiele nadużywać nie będą mogli.

— W Nowojorskich kołach handlowych spodziewają się na jesień bardzo żywego i pomyślnego ruchu handlowego. Zbożowy targ jest bardzo dobry i ceny idą w górę, jest tylko obawa, że zimowa pszenica nie tak się udała w tym roku jak zeszłego. Na bawełnę był także dobry popyt, ale ceny bardzo się zmieniały. Za to wełna miała wciąż stałe i wysokie ceny; również masło i ser. Zbyt wygorowane ceny za materyały budowlane i wysoka płaca robotnika wstrzymały cokolwiek spekulantów i ich gorączkę budowania, jednakże cały ruch biznesowy tego lata był znacznie większy niż zeszłoroczny.

— Najwaleczniejszy i najstraszniejszy z naczelników indyanskich, Sitting Bull, poddał się nareszcie z ostatkiem swojej drużyny, której mu zaledwie 200 wojowników pozostało. Długie lata był on postrachem białych, stoczył nie jednę walkę z "długiemi nożami wielkiego Ojca" i niejeden bitwę wygrał. Rzezie pod Rosebud i pod Little Big-Horne, gdzie waleczny jenerał Custer z całym swym oddziałem poległ, należą do najkrwawszych w historyi wojen indyanskich. Gdy już przemocy podołać nie mógł, przebiegły i sprawny, umiał on wszystkie zasadzki wojska ominąć, cofnął się z swymi wiernymi do Canady i ztamtąd przez kilka lat groził napadem na Montanę i Dakotę. Napróżno przez długie lata gorliwy misionarz—Opat, (obecnie biskup) Marty, starał się nakłonić dumnego i zaciętego wroga białych do poddania się. Sitting Bull wolał raczej pojść z swoją drużyną na wygnanie do obcej ziemi, jak oddać się w niewolę. Dopiero gdy bawołów na stepach zabrakło i gdy głód i zimno zaczęły dziesiątkować jego czerwoną dziatwę, gdy mu nareszcie najwierniejsi z jego niższych dowodzców, Gall i Crow King, posłuszeństwo wypowiedzieli i poddali się pod Poplar-Creekiem, dopiero wtenczas stary, złamany wiekiem i niedostatkiem, ale wciąż jeszcze nieprzebłagany wróg przybył do fortu Bufford i oddał się wojsku Stanów Zjednoczonych. Jest coś tragicznego w tym ostatnim, wielkim naczelniku dziczy amerykańskiej, który zawsze był mężny, zawsze wielki w radzie swego ludu i zawsze nieprzebłagany w nienawiści ku tym co mu jego rodzinne stepy wydarli. Jedyną pociechą dla niego jest dzisiaj, że żadna sztuka wojenna ani waleczność białych go nie zwyciężyły, ale że uległ wyższym potęgom zimna głodu i nędzy, którym się żaden nie oprze śmiertelny.

Spodziewać się należy, że rząd obejściem swojem z nim i z jego szczepem nie poda mu odtąd żadnej przyczyny do nowego buntu i krwi rozlewu.

— Z Hawany donoszą, że w zeszłym tygodniu umarło tam 25 osób na żółtą febrę, a 9 na ospę.

— Leon Hartman, słynny nihilista moskiewski, znajduje się obecnie w New Yorku, gdzie zamierza kilka mów wygłosić w obronie nihilizmu.

— Cena biletu pierwszej klasy z New Yorku do Chicago wynosi teraz tylko 7 dolarów.

— Ludność Canady podług ostatniego liczenia wynosi 4.350.933 dusz.

— W sobotę ubiegłą explodował kocieł w destylarni Woolnera w Peoryi, Ill. Dziewięć osób zostało zabitych i dziewięć poranionych.

— Ospa się szerzy w Chicago, mianowicie w 14tym wardzie. Przez niedzielę i poniedziałek zameldowano z tego wardu do rady sanitarnej 11 świeżych wypadków tej strasznej choroby, z tych troje umarło.

— Jakiż musi być stan takiego społeczeństwa, w którem mordy są niemal codziennym wypadkiem, a w którem kara za mordy tak jest powolna? — któż temu winien? — prawo, czy prokurator, czy policya? Mordy na ulicach miasta Chicago od pewnego czasu bardzo się rozmnożyły. Zabijają urzędników policyi i nikt nie wie, kto mordu był sprawcą, a jeżeli w końcu sprawcę wykryją, to cóż kogo obchodzi? Nieomal co dzień słyszymy o popełnionym nowem zabójstwie, ale czy kto kiedy słyszał, żeby zabójca został ukarany? — Czasem przyaresztują mordercę, zwłaszcza jeżeli się sam odda — ale co potem następuje? — chyba pewien czas mieszkania i stołowania na korzyść szeryfa, potem śledztwo, czasem uwolnienie — a najzwyklej w końcu ucieczka. Dawno już bardzo w Chicago nie wieszano nikogo za morderstwo, ale bardzo niedawno zaszło kilka strasznych mordów. Lata całe mijają, zaczemjakie rusztowanie u nas się wzniesie, ale nieomal codzień rewolwer w ręku mordercy czyni swą szatańską służbę. Mówimy o naszej społeczności, że jest chrześciańską inteligentną i posłuszną prawu, — a czemuż zbrodnia tak w niej zakwitła? — Może kara nie jest wystarczającą, może prawa nie dość stanowcze, może sądy zbyt nietroskliwe. Byle sprawny wykrętacz prawa umie mordercę od szubienicy uwolnić — a morderca z rewolwerem w kieszeni, za najdrobniejszą przyczyną morduje swego przeciwnika, ufny w obronę swego adwokata. W Chicago bardzo potrzeba, aby szubienica częściej pełniła powinność swoją, inaczej mord i rewolwer wezmą nad nami górę. Aż trzy morderstwa popełnione zostały w poniedziałek wieczorem: 1., Na rogu State i 12tej ulicy, Jerre Milligan, czarny, zastrzelił na miejscu Dennisa Mahoney i ranił Jamesa O'Marę, dlatego że ci kilka słów nieprzyzwoitych wyrzekli przeciw niemu i jego czarnej towarzyszce. 2., John Hanners wszedł do mieszkania swej metresy Lizzie Cleveland pod numerem 1621 S. Clark ulicy i zastrzelił ją z zazdrości. 3., Na ulicy Rebecca formalną bitwę stoczyli policyanci z całą rodziną łotrów. Policyant O'Brian w tej walce odebrał ranę śmiertelną w piersi a drugi policyant Ray w czoło. Chłopiec 16 letni Tom Cahill, sukursowany przez matkę, ojca i starszego brata poddał się dopiero gdy mu inny policyant kulą piersi przeszył.

— Z Świętej Jadwigi, w Texas, donoszą nam, że jakaś złośliwa ręka wzniecila ogień przy kościele polskim, podłożywszy blaszankę z kerosyną w szkole i w stajni. Ogień wybuchł w obu miejscach rownocześnie, jednakże udało go się w krótkim czasie przytłumić. Że ogień nie zniszczył szkoły i nie przeszedł na kościół, przypisują to parafianie w Sw. Jadwidze opiece N. P. Maryi, której obraz, umieszczony w głównym ołtarzu tego kościoła, gorąco przez nich jest czczony. Zalewając bowiem ogień wodą, odmawiali w głos modlitwą do Królowej Niebios, by uratować raczyła kościół i szkołę, która przeszło 5.000 dolarów kosztowała, a której na nowo nie prędko odbudowaćby mogli. Ogień, który zdawał się już całą ogarniać szkołę, odrobiną zaledwie wody ugaszony został.

Agentem Gazety Katolickiej w Detroit, Mich. mianujemy p. Antoniego Conus (Malinowskiego), 712 Gratitot Ave, który jest niniejszym upoważniony do kolektowania prenumeraty i wszystkich należności za Gazetę Katolicką.

Pana K. Czarneckiego w Toledo, Ohio, rownież mianujemy agentem Gazety Katolickiej i upoważniamy do kolektowania prenumeraty za takową.

Zwracamy uwagę czytelnikom naszym, ażeby przesyłając nam należność w markach pocztowych (Post Stamps) lepiej je zaopatrzyli, gdyż kilka razy odebraliśmy je zupełnie pozlepiane i do użytku nie zdatne.

Nabat, pismo nihilistyczne, wychodzące w Genewie, ogłasza, że ma dowody na to, iż Ignatiew na początku roku bieżącego traktował przez swoich ajentów z nihilistami celem ułożenia rewolucyjno-socyalistycznego pisma, mającego za zadanie podkopać stanowisko Lorys-Melikowa, podówczas wszechwładnego ministra. Przyrzekł dać fundusze na to pismo i zobowiązał się rozrzucać je w caracie przez swoich ajentów. Pozwalał nihilistom pisać w tym dzienniku, co im się podoba, wygłaszać jak najskrawsze swoje teorye, propagować jak najbardziej wywrotowe idee; przyrzekał im nawet, że dostarczać będzie szczegółów o wszystkich skandalach dworskich, zawiadamiać o wszelkich tajnych rozporządzeniach rządu, o rewizyach i nakazach aresztu, a żądał od nich jednego tylko, aby całą masą i siłą swoją uderzali na Lorys-Melikowa i kopali dołki pod nim. Układ miał już dojść do skutku, kiedy wtem nastąpił zamach 13 marca, w skutek czego cała kombinacya na niczem spełzła z tej prostej przyczyny, że Ignatiew zajął to miejsce, na którem aż do zamachu zasiadał Melikow. Po "ojcu kłamstwa" i tego spodziewać się można.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Rev. W. A. Tilek, Detroit........	2 00
Fr. Burda, Yorktown............	1 50
F. Łodziński, St.Louis.	1 00
J. Szczepankiewicz, Milwaukee....	3 00
Kto przysłał ? z Lemont..........	1 00
Fr. Kazimierski, Manistee........	2 00
Jan Welnez, Hackensack	2 00
Fr. Bakey.... "	1 00
Fr. Wieczorek, Detroit...........	1 00
Paweł Landmesser, Chicago......	2 00
Michał Riemer, Lemont	2 00
Jan Nowakowski "	2 00
Józef Pawlisz... "	1 00
Andrzej Łukaszewicz, Toledo.....	2 00
Mrs. Antonia Boeche, Chicago....	1 00
Jan Lewandowski, Bay City......	2 00
Fr. Ciechna, Buffalo............	1 00
W. Skajnowski, Alberta..........	4 00

Kto w przeciągu upłynionego tygodnia prenumeraturę zapłacił, a nie jest wymieniony w powyższym spisie, tego upraszamy o uwiadomienie nas niezwłocznie, ażebyśmy wcześnie pomyłkę wyśledzić i błąd naprawić mogli.

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO
w Chicago, Illinois

Na przedaż lub zamianę

Dom z Cukiernią i handlem Delikatesów i Cygar.

Dobra sposobność dla Polaka, gdyż miejsce to położone pomiędzy naszymi rodakami. Po bliższe informacye można się zgłosić do:

M. A. LA BUY,
394 Milwaukee ave. róg Carpenter ulicy.

$500 Nagrody!

Zobowięzujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sporządzane jedynie u JOHN C. WEST & Co „The Pill Makers", 181 & 183 W. Madison st. Chicago Ill. Na próbę przesyłamy darmo pocztą za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej.

$1000 Straty!

Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, ostrego karzlu i wszystkich gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie prawa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, Chicago, Ill.

Zdrowie, to bogactwo!

Dr. E. C. West'a Lekarstwo na Nerwy i Mózg: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważną, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. Chicago, Ill.

Poszukiwania.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Karola Urbana, który przebywa podobno koło New Yorku. Ktoby go znał, niechaj będzie łaskaw donieść mi gdzie przebywa; jak również jego samego o to upraszam, jezeli poszukiwnaie to do jego dojdzie wiadomości. Adresować proszę do Red. Gazety Katolickiej, albo do:

Teodora Swiderskiego
48v3 11 Luce st. Chicago, Ill.

Poszukuję matkę moją Jadwigę Parys, która przybyła w r. 1880 do Ameryki do Columbus, Neb. Pochodzi z Galicyi ze wsi Grabin; lat liczy 45. Ktoby więc wiedział o jej pobycie, proszę mi donieść pod adresem: Jędrzej Parys
47v3. Council Bluffs, Iowa

Marcin Trawka poszukuje swego stryja Walentego Trawkę, który dnia 9 maja br. przybył ze starego kraju i podobno zamieszkuje koło New Yorku. Pochodzi z Janówca w W. Ks. Poznańskiem. Kto by wiedział o miejscu jego dzisiejszego pobytu raczy donieść pod adresem:

Marcin Trawka, 159 W. 16th st.
47v.2 cor. Ruben sts. Chicago.

Na kościół Wielkostaniski w Red. Gaz. Kat. złożyli:

Franciszek Ciechna, Buffalo, N. Y.	$ 1 00
Franciszek Wolnik, Chicago.......	1 00

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryusz

w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:

Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych

sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów, kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

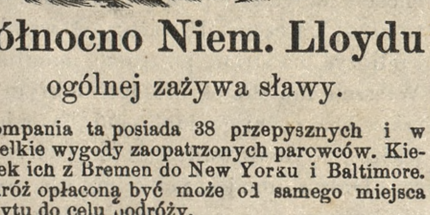

Północno Niem. Lloydu

ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

Farmy! Farmy!

w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6½ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, iemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH;

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:

FORTEPIANIE lub ORGANACH;

za bardzo umiarkowaną cenę.

ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

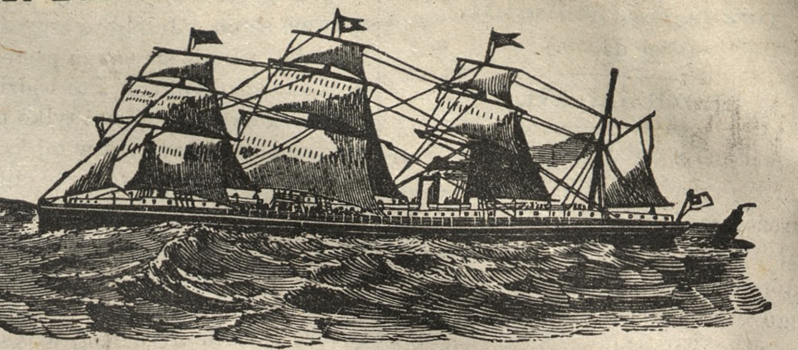

PROSTA LINIA NA

AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW YORK'SKICH PAROWCOW

TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Sródziemnego i Bałtyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, albo **A. Hoppe,**
25 S. William Str., New York. 90 La Salle Str., Chicago

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 627 Noble Str. Chicago, Ill.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago, Ill.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

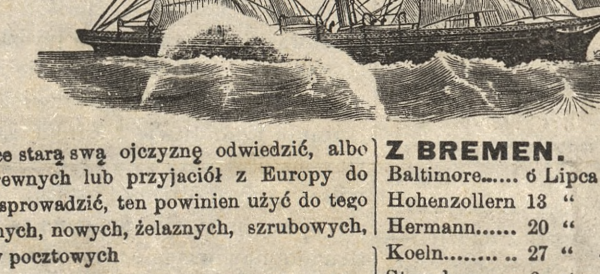

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200 tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200 "	"	Jaeger,
Ohio	2500 "	"	Meyer,
Leipzig	2500 "	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500 "	"	Hellmers,
Berlin	2500 "	"	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład..............................$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład.................. ....$28,00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich............. $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.	Z BALTIMORE.	
Baltimore...... 6 Lipca	— 28 Lipca o 2	po poł.
Hohenzollern 13 "	— 4 Sierp. "	"
Hermann...... 20 "	— 11 " "	"
Koeln......... 27 "	— 18 " "	"
Strassburg..... 3 "	— 25 " "	"
Braunschweig 10 "	— 1 Wrze. "	"

Plac wylądowania w Baltımorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po kto ej może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii.

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają.

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street **Baltimore, Md**
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark st. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków **w Lemont i okolicy,**

że

Agencya Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU

mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD

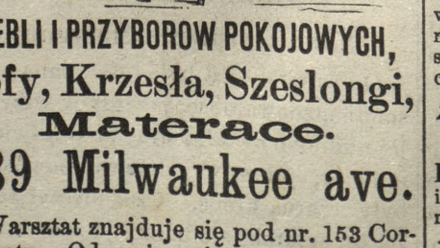

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA

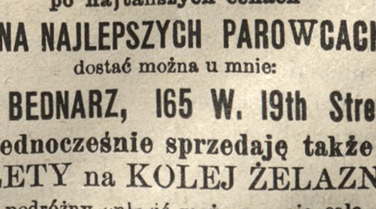

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków
iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.